LUD

NR. 4 | CURITIBA, 27 DE JANEIRO DE | STYCZNIA | 1954 | ROK XXIX

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à: Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować: REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRACJA: ALAMEDA CABRAL 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	Cr. 70,00;
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 70,00;
Dla innych krajów	Cr. 100,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 130,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 1,50;
w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,00;

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
" " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Baia, rua Barão de Cotegipe, 96

400-LECIE METROPOLII PAULISTAŃSKIEJ

Stolica São Paulo posiada wiele wspaniałych parków w mieście, które są prawdziwą ozdobą ogromnych budowli. Jednym z nich to park D. Pedro II.

Miasto São Paulo, stolica jednego z największych stanów Brazylii, obchodzi 400-lecie swego założenia.

Drugie co do wielkości i bogactwa miasto w Brazylii a trzecie z całej Południowej Ameryki, São Paulo miało bardzo skromne początki i jego założenie dziwnie łączy się z ewangelizacyjną działalnością Kościoła Katolickiego na Ziemi Św. Krzyża.

Oto kilku księży z zakonu św. Ignacego, przybyłych z Portugalii, po krótkim pobycie w São Vicente, położonym obok dzisiejszego słynnego na cały świat portu Santos, przedarło się przez nadmorskie pasmo górskie na wyżynę Piratininga i tam postanowiło założyć kaplicę i kolegium.

Dnia 25 stycznia 1554 r. jeden z księży, prawdopodobnie superior grupy ks. Manuel Paiva, odprawił uroczystą Mszę św. i dokonał poświęcenia miejsca na przyszłą budowę kolegium; nowej osadzie nadano nazwę od uroczystości dnia — Św. Pawła. W sześć lat później, główny gubernator Brazylii, Mem de Sá nadał nowemu osiedlu prawa miejskie z nazwą São Paulo de Piratininga.

Z powstaniem i rozwojem São Paulo złączonych jest wiele nazwisk kapłanów z Zakonu OO. Jezuitów jak obok Ks. Manuela Paiva, Ks. Manoel da Nóbrega, który jeszcze przedtem apostołował na wyżynie Piratiningi, wśród różnych szczepów indyjskich jak: Gualanazes, Carijós, Tamoios i wielu innych; dalej, słynny Ks. Józef Anchieta, oraz księża: Piotr Correia i Jan de Souza, którzy w swych wyprawach apostolskich zapuścili się w sierpniu 1554 r. w okolice zatoki Paranaguá w Paranie, gdzie spotkała ich śmierć męczeństwa od zatrutych strzał indian Carijós, podmówionych do tej zbrodni przez pewnego hiszpana. Wspomnieć należy przy tym słynnego portugalczyka Jana Ramalho, który jako rozbitek morski, dostał się do Brazylii już w 1512 r.; zdołał on nawiązać życzliwe stosunki z tubylcami i nawet pojął za żonę córkę kacyka jednego ze szczepów, piękną Tibiriçá. On to założył osiedle dzisiejsze Santo André i pomógł słynnemu Marcinowi Afonso de Souza przy zakładaniu miasta São Vicente w 1532 r., a następnie i przy powstawaniu miasta S. Paulo.

Początkowy rozwój São Paulo był bardzo powolny. Jeszcze w 1872 r. miasto to liczyło zaledwie 31.000 mieszkańców i w szeregu innych miast brazylijskich zajmowało dziesiąte miejsce.

Dopiero rozkwit plantacji kawowych zapewnił miastu i całemu Stanowi São Paulo szybki i niesłychany rozwój. Dziś jest to nowoczesna metropolia, z ludnością dochodzącą do trzech milionów mieszkańców, z ogromnie rozwiniętym przemysłem i handlem oraz z centrum wysoko postawionego życia kultralnego i naukowego.

W Stanie São Paulo oraz jej stolicy mieszka od przeszło pół wieku wielu naszych Rodaków, którzy pracą i geniuszem przyczynili się w pewnej mierze do dzisiejszego rozwoju miasta São Paulo.

Pierwsi emigranci polscy przybyli do São Paulo już w 1890 r.; w 1912 i później przybyła spora grupa polskich emigrantów wraz z Ks. Trawińskim z dawnego Królestwa Polskiego, Galicji i Litwy; osiedlili się w Capivari pod São Bernardo na roli; potem inni w Nowa Europa i Pariquera-Assú. Wielu emigrantów pozostało w samym mieście São Paulo.

Sławnym stał się w São Paulo, inżynier Bronisław Rymkiewicz, który wraz z Brodowskim, wybudował słynną trasę kolejową na szlaku São Paulo — Santos.

Dziś, Polonia Paulistańska jest bardzo liczna i dobrze zorganizowana.

— P. —

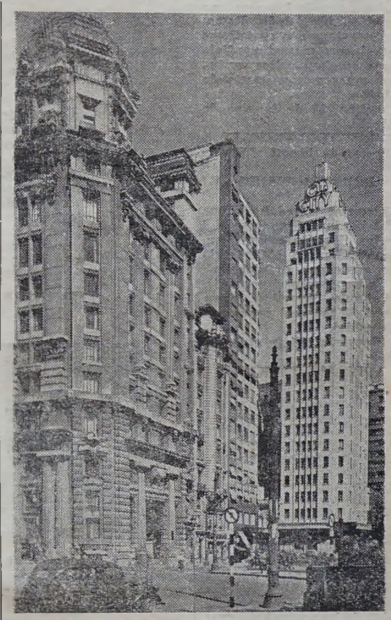

Ruch handlowy i przemysłowy stolicy paulistańskiej ma swój największy ośrodek na placu "Largo do Tesouro".

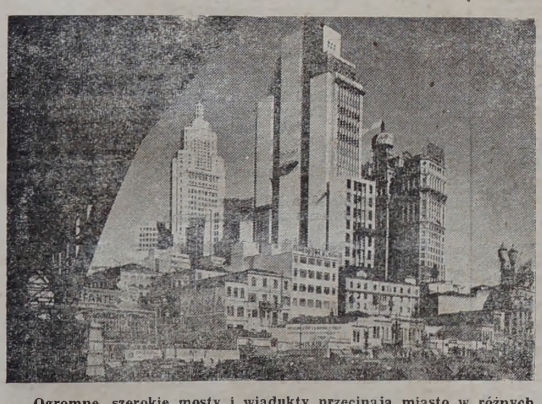

Ogromne, szerokie mosty i wiadukty przecinają miasto w różnych kierunkach, usprawniając niezwykle żywy ruch komunikacyjny i dając imponujące widoki. Oto wspaniały widok z wiaduktu Santa Efigênia.

Na wzór słynnych paryskich "Champs-Élisées", miasto São Paulo posiada również wspaniałą awenidę Campos Elíseos, gdzie koncentruje się polityczne życie Stanu São Paulo. — — — — — — — —

ZŁUDNE MARZENIA EUROPY

Naprawdę zadziwiające jest, że w swojej polityce w stosunku do Rosji sowieckiej, mocarstwa zachodnie zwracają tak mało uwagi na główne zasady wypływające z doktryny bolszewickiej, bez których system sowiecki nie mógłby istnieć. Znacznie więcej zważa się na zmiany w usadzeniu sowieckich dygnitarzy w czasie ceremonii publicznej lub parady na Czerwonym Placu w Moskwie, — znacznie więcej wniosków wyciąga się z takiego czy innego małoznacznego gestu Malenkowa — lub dawniej Stalina. A nikt nie chce stanąć twarzą w twarz zagrażającej rzeczywistości i stwierdzić publicznie, że nie ma istotnej zmiany w sytuacji międzynarodowej i że polityczne cele Moskwy pozostają niezmienione, a zmienia się tylko taktyka — w miarę konieczności.

To powoduje, że polityka mocarstw zachodnich wobec Rosji nie przynosi żadnych wyników lecz tylko rozczarowania, które się rodzą z własnych błędów i zawodów. Taka sytuacja panowała w czasach "appeasementu" (1945-1948), w okresie "powstrzymywania", który trwał do śmierci Stalina — i taka sama jest sytuacja dzisiaj — gdy świat zachodni stara się gorliwie znaleść nowe drogi, prowadzące do upragnionego porozumienia z Moskwą, na zasadzie "równowagi sił" z podpisanymi wzajemnie gwarancjami.

Nowe próby znalezienia sposobów harmonijnego współistnienia ze Związkiem Sowieckim zalnicjował brytyjski premier Sir Winston Churchill w swej wielkiej mowie 11-go maja 1953 w Izbie Gmin. Zaproponował on wówczas rozwiązanie po linii dawnego paktu w Locarno: ustabilizowanie na mocy wzajemnych umów obecnego status quo w Europie i równocześnie usiłowanie w bezpośrednich rozmowach z Malenkowem wybadania możliwości stopniowego rozstrzygnięcia istniejących problemów spornych.

Żadna zapewne awenida w Ameryce Południowej nie posiada tyle wspaniałych wiaduktów co paulistańska awenida Anhangabaú, położona w centrum miasta, ozdobiona pasem parkowym; widoki z wiaduktów na "dolinę" parkową są niezwykle urocze. — — — — —

PLANY CHURCHILLA

Stanowisko Churchilla napotkało na silną reakcję Stanów Zjednoczonych i Francji. Jednakże, inicjatywa brytyjskiego premiera znalazła duże uznanie społeczeństwa brytyjskiego, zarówno wśród konserwatystów jak i w Labour Party. Kanclerz Niemiec Zachodnich, Adenauer, oświadczył, że w zasadzie zgadza się z inicjatywą Churchilla — ale równocześnie złożył swój własny plan, w którym zaproponował utworzenie strefy neutralnej między Niemcami Zachodnimi i Rosją sowiecką. Trzeci plan został przedstawiony przez demokratycznego kandydata w ostatnich wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Stevensona, po powrocie z informacyjnej podróży dookoła świata. Plan ten opiera się na dobrze znanych pomysłach z czasów Ligi Narodów, dotyczących paktów nieagresji.

Plan Churchilla — chociaż jeszcze z niego nie zrezygnowano — posiada jeden błąd podstawowy: przyjmuje on dzisiejszy sztuczny podział kontynentu europejskiego na dwie strefy — "Zachodnią" i "Sowiecką". Sprzeciwia się to najzupełniej "polityce wyzwolenia", głoszonej przez nową Administrację Amerykańską. Churchill ma zbyt wiele doświadczenia w polityce, ażeby nie zdawać sobie sprawy z tego, że stabilizacja obecnego stanu rzeczy w Europie nie załatwia problemu, ale najwyżej odsuwa tylko ostatecznie rozstrzygnięcie na pewien czas. Przedstawiając swój plan wyjaśnił, że chciałby "ocalić pokój przynajmniej na

(Dokończenie na 2-ej stronie)

Agradecimento

Durante as suas preciosas atividades na Redação do nosso querido jornal "LUD", que sem dúvida vos tem proporcionado alegrias sem fim e alento nos momentos de aflição, tivemos a oportunidade de constatar o extraordinário mérito da colaboração e usufruir o fulgor da inteligência, a pureza das virtudes do Padre João Palka, sempre cordialmente voltadas aos interêsses da nossa coletividade, para a glória de Deus.

O jornal "LUD" teve, graças a profícua ação do Rev. Padre João Palka uma sucessão interminável de êxitos, e o seu futuro foi consolidado de maneira tal que dias radiantes, a prosperidade certa, para sempre lhe foi assegurada.

Com os nossos mais profundos agradecimentos ao Revmo. Padre João Palka, cujo afastamento assistimos com sincero pesar, cordialmente desejamos dias venturosos em seu novo posto de trabalho.

Curitiba, 25 de janeiro de 1954.

DR. EDVINO TEMPSKI
Diretor do jornal "LUD"

PODZIĘKOWANIE

Ustępując z Redakcji "Ludu", składam Szanownym i Drogim Współpracownikom, Korespondentom i Czytelnikom serdeczne podziękowanie za współpracę i poparcie, jakimi mię darzyli w ciągu niemal 25 lat mej pracy redaktorskiej.

Kurytyba, 25-go stycznia 1954 r.

KS. JAN PAŁKA

Z RIO I INNYCH STANÓW

★ **NOWĄ WYPRAWĘ** w poszukiwaniu zaginionego angielskiego pułkownika Percy Fawcetta, o którym zaginął słuch od 25 lat, organizuje niemiecki podróżnik Hermann Backer; twierdzi on, że podróżując w 1929 r. wraz z towarzyszem Boeldeke, poprzez puszcze stanu Mato Grosso, napotkał w okolicy Iriri na białego człowieka, żyjącego wśród indian miejscowych; łudząco przypominał on zaginionego Fawcetta.

★ **SŁYNNE AUTOSTRADY** Anchieta i Anhanguera w stanie São Paulo przyniosły w ciągu ostatnich 10 miesięcy dochodu z podatków drogowych 700 milionów kruzejrów; szosa Anchieta prowadzi z miasta São Paulo do Santos; druga do Jundiaí; orzeczętny ruch dzienny pojazdów na szosie Anchieta wynosi od 5 tysięcy do 14 tysięcy aut i kaminionów.

★ **OKOŁO 400** techników ma przybyć z Austrii do Brazylii; 30 z nich przybyło już do Rio de Janeiro; 10 z nich osiądzie w Belo Horizonte, a 20 w mieście São Paulo.

★ **CZY LUDZKOŚCI GROZI BRAK WYŻYWIENIA?** FAO czyli "Food and Agriculture Organisation" ogłosiła niedawno, że produkcja żywności wyprzedziła przyrost ludności o 2,4% i w raporcie swoim zamieściła znamienne stwierdzenie: "Jeżeli ludzie są głodni, głód ich należy przypisać trudnościom ekonomicznym, społecznym i politycznym, nie zaś niewystarczalności płodów ziemi dla zaopatrzenia wszystkich".

TRZYLETNIE PRENUMERATY

W ciągu listopada i grudnia opłacili trzyletnie prenumeraty następujący czytelnicy:

PP

Jan Skalski	za	1953, 4, 5
Fran. Rudnicki	"	1954, 5, 6
Siostry Miłośierdzia z Imbituwy	"	1953, 4, 5
J. Dobranowski	"	1954, 5,
Józefa Walczak	"	1954, 5, 6
Józef Wasicki	"	1954, 5, 6
St. Koprowski	"	1952, 3, 4
Ks. Sz. Sojka	"	1954, 5, 6
W. Gołaś	"	1954, 5, 6
D. Przybyliski	"	1952, 3, 4
St. Hessel	"	1954, 5, 6
Ks. F. Gaździcki	"	1953, 4, 5
Fr. Gaździcki	"	1954, 5, 6
St. Kania	"	1953, 4, 5
Antoni Krupek	"	1953, 4, 5
Fr. Ternoski	"	1953, 4, 5
Tadeusz Piskorz	"	1954, 5
W. Nalepa	"	1953, 4, 5
Aleksy Cionek	"	1954, 5

Dziękujemy **Red.**

ZŁUDNE MARZENIA EUROPY

(DOKOŃCZENIE Z 1-ej STRONY)

jedno pokolenie". A co dalej? Kłopot pozostanie dla spadkobierców. Jeżeli o niego samego chodzi, chciałby zakończyć swoją długą karierę polityczną jako "siewca pokoju".

PLAN ADENAUERA

Plan Kanclerza Adenauera był wynikiem sytuacji w Niemczech Zachodnich i ich interesów. Przyjęcie planu Churchilla oznaczałoby zgodę na podział Niemiec na długi czas. W tych warunkach Adenauer wolał włączenie Niemiec Wschodnich do "strefy neutralnej" niż należenia ich do "strefy sowieckiej" w Europie. Poza tym przyjęcie planu Adenauera usuwałoby niebezpieczeństwo, że Rosja sowiecka może wygrywać Niemcy Wschodnie przeciwko Niemcom Zachodnim z jednej strony, a z drugiej strony dałyby to Kanclerzowi wolną rękę w tworzeniu armii niemieckiej na zachód od rzeki Łaby. Z tej to przyczyny plan Adenauera spotkał się z silną opozycją we Francji — i został również chłodno przyjęty w Londynie, ponieważ w razie jego urzeczywistnienia wpływy brytyjskie na kontynencie uległyby znacznemu osłabieniu na korzyść Stanów Zjednoczonych, z którymi Kanclerz Rzeszy wiąże się coraz silniej.

Najmniej realny jest plan Stevensowa, chociaż wydaje się najrozsądniejszy. Jest on teoretycznie słuszny, ale zawodzi zupełnie w praktyce. Mieliśmy dowód tego w czasie przed II wojną światową: Rosja sowiecka miała pakt o nieagresji z Polską, ale to jej nie przeszkadzało w dokonaniu podziału Polski wspólnie z Hitlerem we wrześniu 1939.

Należy wziąć pod uwagę przepaść, która dzieli "pojęcia" sowieckie od tych, które są przyjęte na Zachodzie. Dosyć było dowodów w przyszłości, ażeby dyplomaci mocarstw zachodnich zrozumieli nareszcie, że w słowniku Moskwy słowo **"POKÓJ"** oznacza wszystko, co odpowiada sowieckim interesom, a słowo **NAPAŚĆ"** — to wszystko, co zagraża interesom Kremla. Jak jest możliwe zawrzeć pakt nieagresji w takich warunkach? Wiadomo już z góry, że Stany Zjednoczone są "notdrycznym napastnikiem" ponieważ nie uznają, na przykład, czerwonych Chin. Ale wojna na Malajach albo w Indochinach jest "akcją pokojową" w znaczeniu Moskwy, tak samo jak była nią inwazja komunistyczna w Korei.

Takie są złudne marzenia dzą tylko to, co pragną zopolityków Zachodu, których twarda rzeczywistość nie nauczyła jeszcze niczego; wibaczyć.

BEZPRODUKTYWNA WYMIANA NOT MIĘDZY ZACHODEM I MOSKWĄ

Dowodem tego jest męczący i bezproduktywny tasiemiec wymiany not między Zachodem i Moskwą w sprawie Niemiec, Austrii etc. Obydwie strony powtarzają ciągle te same argumenty, przekładają stale te same warunki i jasne jest, że sprawy nie mogą się posunąć ani o krok naprzód.

Mówi się na przykład na Zachodzie, że zrobi się wszystko, żeby ocalić pokój. A równocześnie słyszymy oświadczenia, że sprawa szybkiego ponownego uzbrojenia Niemiec będzie prowadzona nadal stanowczo, bez względu na wyniki starań o zawarcie umowy z Moskwą.

Dzisiaj Zachód jest jednomyślny w zadaniu, że niebezpieczeństwo sowieckie należy zawsze brać pod uwagę: dlatego istnieje Organizacja Traktatu Północno-Atlantyckiego (NATO) i dla tej samej przyczyny przeprowadza się kosztowną akcję zbrojeniową; Stany Zjednoczone budują w Europie bazy lotnicze, rozszerzają bazy morskie.

Dopóki ta akcja nie zagrażą zbytnio Moskwie, czując swoją wyższość na terenie Europy. Kreml nie przeciwstawia się działaniom Zachodu. Ale niech armia europejska przestanie być "armią papierową" i niech Moskwa dojdzie do przekonania, że zaczyna tracić przewagę militarną w Europie, wówczas zacznie ona reagować silnie i rozpocznie się niebardziej krytyczny okres. Pod tym względem deklaracje czerwonych władców Kremla nie pozostają żandych złudzeń.

A stanie się to wtedy, gdy zostanie utworzona silna armia niemiecka, mająca potężne poparcie techniczne Stanów Zjednoczonych. Bolszewicka Moskwa, której celem jest obalenie obecnego kapitalistycznego porządku w świecie i zastąpienie go "rajem bolszewickim" nie może na to pozwolić. To jest całkiem jasne i oczywiste z sowieckiego punktu widzenia.

A więc, nie ma miejsca na równoczesne rozmowy o pokoju za wszelką cenę i o zbrojeniu Niemiec. Trzeba być szczerym i uczciwym. Czy polityka "powstrzymywania" nie była bardziej szczera i bardziej celowa? Ta polityka, ze wszystkimi swoimi błędami i brakami, była wyłącznie defenzywn, ale wykazywała jasno kto był potencjalnym napastnikiem i przygotowywała się na oczekiwaną agresję.

POLITYKA WAHANIA

Gdy Prezydent Eisenhower doszedł do władzy, politykę "powstrzymywania" uznano za niewystarczającą. Wysunięto zasady bardziej zdecydowanej i stanowczej akcji, zwanej "polityką wyzwolenia". Po śmierci Stalina Zachód cofnął się i metody postępowania z Rosją Sowiecką, proponowane dzisiaj, są nieskuteczne i zgubne dla Zachodu: Nie tylko nie dadzą one żadnych realnych wyników, lecz ponadto muszą pogłębić różnice pomiędzy niektórymi mocarstwami i narodami wolnego świata. Mamy tego dosyć dowodów — ostatnio na przykład polityka Indii jest coraz bardziej niepewna i niezdecydowana. Stany Zjednoczone, które cieszyły się absolutnym autorytetem w Organizacji Narodów Zjednoczonych jeszcze niedawno, tracą go coraz bardziej.

Słyszymy bardzo często rozumowanie: "Pomimo wszystko powinniśmy okazać dobrą wolę i tendencję do pogodzenia się, tak żeby było w przyszłości jasne, że jeśli nie było harmonijnej współpracy, to nie z naszej winy". Argumenty tego rodzaju są dobrze znane z czasu Chamberlain'a i z jego usiłowań dojścia do porozumienia z Hitlerem. Doprowadziło to do II wojny światowej. Obecna pełna wahań i niezdecydowane stanowisko prowadzi niechybnie do II wojny światowej. Może ona przyjść szybciej niż się spodziewamy. Nigdyśmy nie przypuszczali, że Sowiety będą tak szybko posiadały bombę wodorową.

Dr. Karol Ripa

Inż. EDMUND GARDOLIŃSKI

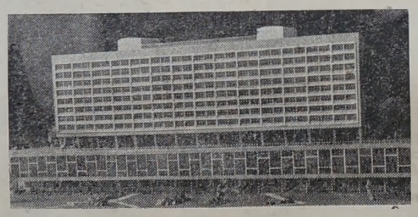

W Porto Alegre, w dzielnicy Passo da Areia, zostanie wybudowany wielki 13 piętrowy szpital, z najnowocześniejszymi urządzeniami; będzie on należał do jednych z największych szpitali Południowej Ameryki. Szefem budowy nowego szpitala został nasz rodak, p. inżynier Edmund Gardoliński. Inżynier Gardoliński cieszy się wielkim poważaniem wśród społeczeństwa portoalegreńskiego dzięki wybitnym zdolnościom architektonicznym.

Dlatego też rząd stanowy powierza mu odpowiedzialne prace. I tak np. przez kilka lat był naczelnym szefem konstrukcji nowej robotniczej dzielnicy w Porto Alegre, w której wybudowano 1300 budynków. Dzielnica ta, między innymi, posiada swoją pocztę, gimnazjum, szkoły i wkrótce będzie mieć wspaniały ogromny kościół.

Uchwała Tow. im. J. Piłsudskiego w São Paulo

Do Prezesa Rady Ministrów R. P. w Londynie;
Rady Narodowej przy Rządzie R. P. w Londynie;
Rady Politycznej przy Rządzie R. P. w Londynie.
Kopie do:
Prezydenta R. P. w Londynie
Gen. Broni Kaz. Sosnkowskiego w Kanadzie
Redakcji "Lud" w Kurytybie — Paraná

Tow. Polskie im. Józefa Piłsudskiego w São Paulo, istniejące już pół wieku a reprezentujące dużotysięczną rzeszę Polaków, obywateli Polski Wolnej, na zebraniu odbytym dnia 3 stycznia 1954 roku, po referacie prezesa Stanisława Hessla uchwaliło jednogłośnie następujący wniosek:

"WZYWAMY JAK NAJENERGICZNIEJ WSZYSTKIE UGRUPOWANIA POLITYCZNE WCHODZĄCE W SKŁAD RAD PRZY RZĄDZIE R. P. W LONDYNIE, AŻEBY W IMIĘ WOLNEJ POLSLKI BEZZWŁOCZNIE PRZYJĘŁY I ZATWIERDZIŁY AKT JEDNOŚCI NARODOWEJ I TYM UMOŻLIWIŁY JAK NAJSZYBSZE UKONSTYTUOWANIE SIĘ RZĄDU JEDNOŚCI. DO TEGO SAMEGO STANOWISKA ZAPRASZAMY WSZYSTKIE ORGANIZACJE POLSKIE ROZSIANE NA WYCHODŹTWIE.

Zarząd Tow. im. Józefa Piłsudskiego
STANISŁAW HESSEL — prezes
WŁADYSŁAW BAŃKOWSKI — wice-prezes
JERZY PIĄTKOWSKI — sekretarz.

Z CAŁEGO ŚWIATA

● Największą kulę stalową na świecie, o średnicy 68,5 m. czyli wysokości 18-piętrowego budynku, wykonano w ciągu 10 miesięcy pod Shenectady (USA). W kuli tej będą dokonane próby atomowego okretu podwodnego.

● Berlińczyk Wolfgang Wehmeyer przekazał francuskim władzom okupacyjnym srebrny talerz, skradziony przez jednego z jego przodków z bagażu osobistego Napoleona po bitwie pod Waterloo (18 czerwca 1815). Przodek Wehmyera skradł również sztylet wysadzany drogimi kamieniami i chustkę Napoleona, ale te przedmioty zaginęły.

● 57-letni radykał, Rodolphe Rubattel, wybrany został prezydentem konfederacji szwajcarskiej na 1954 rok.

Otrzymał on 185 głosów na 189 głosów ważnie oddanych na łącznym posiedzeniu obu izb parlamentu. Głosowanie trwało 15 minut.

P. Rubattel był dotychczas ministrem gospodarki i wiceprezydentem.

● Hrabia Paryża, pretendent do tronu francuskiego, oświadczył oficjalnie, że żaden członek domu Francji nie weźmie udziału w ślubie arcyksięcia Roberta Habsburga z księżniczką Margaritą Savoia-Aosta, który odbędzie się w Bourg-en-Bresse.

Hrabia Paryża nie podał przyczyn tego bojkotu ślubu, który po raz pierwszy od średniowiecza łączy dynastię austriacką i włoską.

● Cyrk wędrowny, złożony z 6 słoni i 50 koni został zatrzymany na granicy zachodnich Niemiec, ponieważ jeden ze słoni zjadł świadectwa weterynaryjne zwierząt. Kopie świadectw nadesłano drogą lotniczą i zwierzęta zwolniono z kwarantanny.

● Francuski pancernik "Lorraine" (22.000 ton) zbudowany przed 40 laty wystawiono na licytację. Przeznaczony jest on na złom. Licytacja miała się rozpocząć od sumy 20 milionów franków. Nabywcy nie było.

● Batalion wojsk brytyjskich opuszczając Austrię wystawił na licytację przedmioty użytku koszarowego: szczotki po szylingu, koce po 7 do 10 szyl., talerze po 3 pensy. 4.000 Austriaków przybyło na wyprzedaż. W tłoku dwie kobiety zostały ranne.

● 3-miesięczne niemowlę zginęło w katastrofie belgijskiego samolotu pasażerskiego, który lądował przymusowo pod Zurychem. W samolocie było 40 dorosłych pasażerów. Żaden z nich nie stracił życia.

Na Fundusz prasowy złożył Cr. $100.00 p. Stanisław Koprowski z Tomaziny. Bardzo dziękujemy. Red.

Panna Olga Izabela Koprowska, córka Stanisława i Marianny Koprowskich otrzymała dnia 6 - XII - 53 r. dyplom ukończenia gimnazjum Stanowego w Tomazinie z wynikiem b. dobrym.

Panna Olga ma zamiar poświęcić się dalszym studiom.

Winszujemy i życzymy powodzenia. **Red**

POSZUKIWANIA

Władysława MATYSIAKA, który przybył do Brazylii 16 - III - 1949; ostatnie miejsce pobytu w Kurytybie oraz Mieczysława Barana — ostatnie miejsce pobytu Paraná, poszukuje Tadeusz Rybicki — Rua General Rodrigues, 29 — Rio de Janeiro (Est. da Rocha).

Władysław DANIELAK, który wyjechał z Niemiec, z miejscowości Padeborn oraz Władysław Kwasowca, który przybył do Brazylii w 1949 także z Niemiec, poszukuje Zygmunt Jarosiński — 17 Bancroft Drive — SUDBURY, Ont. Canada.

Akademia ku uczczeniu Rocznicy Powstania Styczniowego 1863 r.

TOW. IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W S. PAULO

w sobotę dnia 6-go lutego godz. 20

Zagajenie prezesa Stanisława Hessla, następnie prelekcja okolicznościowa b. wojewody pomorskiego Dra. Stanisława Wachowiaka.

Wystawienie sztuki Napoleona Sądka: "MARKIETANKI" czyli Serca w Mundurach.

Biorą udział:
Helena — Stanisława Dworzak,
Wanda — Krystyna Szkupowa,
Krystyna — Krystyna Wyszomirska,
Kapitan — Marian Michalski,
Wacek — Eugeniusz Lewicki,
Piwko — Bolesław Szot,
Pierwszy żołnierz — Kazimierz Szot,
Drugi żołnierz — Jan Hartel,
Trzeci żołnierz — Władysław Renczakowski,
Czwarty żołnierz — Stanisław Reksel,
Piąty żołnierz — Adam Polakiewicz.

Śpiewy wykona specjalnie zaproszony inż. Wiesław Polakiewicz. Dekoracje dzieła Wacława Serbina; montaż: Władysław Renczakowski, Kazimierz Szot, Bolesław Szot i Jan Hartel.

Reżyseria Mariana Michalskiego.

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Dnia 13 lutego (sobota) o godz. 20-ej w lokalu Związku Polskiego (Soc. Ben. Recr. "União") przy ul. Carlos de Carvalho 601, ZESPÓŁ TEATRALNY TOW. IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W S. PAULO wystawi sztukę "MARKIETANKI" w Kurytybie na specjalne zaproszenie Komitetu Pierwszego Stulecia Emancypacji Parany. Bierze udział ten sam zespół (za wyjątkiem śpiewaka inż. W. Polakiewicza).

Sekcja sportowa będzie brać udział w meczu siatkówki w składzie: Kazimierz Szot, Eugeniusz Lewicki, Marian Michalski, Bolesław Ezot, Jan Hartel, Adam Polakiewicz, Władysław Bańkowski i Stanisław Reksel.

Odpowiedzialny — Władysław Renczakowski.

Wyjazd grupy teatralnej i sportowej do Kurytyby dnia 9-go lutego.

TOW. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

SOC. "UNIÃO E PAZ"

WALNE ZEBRANIE

Zaprasza się wszystkich Członków na **walne zebranie**, które odbędzie się w niedzielę, dnia 31 stycznia, w sali Towarzystwa, przy ul. Ebano Pereira, 502, z następującym porządkiem:

1. — **Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania**
2. — **Sprawozdanie zarządu i Komisji Rewizyjnej**
3. — **Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej**
4. — **Wolne wnioski**

Zebranie rozpocznie się o godz. 2-ej po południu; w wypadku niewystarczającej liczby członków zebranie opóźni się o 1 godzinę.

WIELKA ZABAWA

Dnia 6-go lutego odbędzie się **wielki bal**, na który to zaprasza się wszystkich członków, Polaków i Brazylian z pochodzenia polskiego.

Zarząd.

JAN CZAJKOWSKI, (Posadas)

„Provincia de Misiones"

REPÚBLICA ARGENTINA

(KORESPONDENCJA WYŁĄCZNIE DLA "LUDU")

W ostatnich tygodniach starego roku, w tempie przyśpieszonym, parlament argentyński uchwalił dla "Territorio Nacional de Misiones" prawa prowincji, czyli jednostki pełnowartościowej politycznie w państwie argentyńskim. Od teraz obywatele Misiones będą głosować w wyborach krajowych i prowincjonalnych; wybierać będą władze państwowe jak i swoje prowincjalne; posłowie i senatorowie zasiadać będą w parlamencie argentyńskim.

Po trzydziestu latach od ogłoszenia przez ówczesnego gubernatora Dra. Barreyro kampanii za prowincjalizacją, życzeniu stało się zadość.

Powód do radości jest duży, to też "entuzjazm" papierowy jest wielki, ale rzeczywisty jest bardzo nikły, rażący każdego apatią. Nowym stanem rzeczy zachwycają się tylko ci, którzy muszą to czynić, lub korzyści doraźne, jakie spodziewają się osiągnąć z otrzymanych urzędów.

Ciekawym objawem jest, że największymi gasicielami entuzjazmu są obywatele sąsiedniej prowincji Corrientes, którzy do Misiones przyszli za chlebem. Powiadają: Myśmy opuścili naszą prowincję, bo tam ciężko żyć"!

Prawdę mówiąc, w Misiones żyło się spokojnie. Bezpieczeństwo publiczne duże. Rozwój gospodarczy wielki. Że nie głosowano i nie wybierano, mało kto to odczuwał, w zamian unikano zagonień politycznych w czasie wyborów i t.d.

Ale z drugiej strony władze nadawane przez rząd centralny z Buenos Aires za mało mogły interesować się życiem społeczno-gospodarczym Misiones. Osoby nasłane niewiele interesowało ich tutejsze życie, albo nie znały sytuacji.

— Trzeba bowiem zrozumieć, że Misiones to inny "świat" dla Argentyny. Rolnictwo odmienne, drogi odmienne, klimat odmienny i tak w nieskończoność. Najczęściej funkcjonariusze przysłani "z dołu", albo popełniali niedorzeczności stosując metody zapoznane w Buenos Aires, albo stawali bezradni.

Władze centralne mało dokładały się do podniesienia gospodarczego Misiones a terytorialne, bez własnych funduszów i samodzielności niewiele mogły zdziałać. Cały postęp to zasługa osiadłej ludności.

Jeśli chodzi o porównanie stosunków gospodarczych i stąd wynikających skutków politycznych, między Misiones i innymi prowincjami Argentyny, to trzeba wziąść pod uwagę, że np. w Corrientes ludność dzieli się na kastę estancieros i drobnych pasterzy i rolników. Wielcy obszarnicy wywierają przeważny wpływ polityczny na wsi i w mieście, natomiast w Misiones obszarników niema, zaś niektórzy kapitaliści nie za wiele angażowali się politycznie, bo korzyści nie było.

Ludność Misiones jest napływowa, przeważnie zagraniczna. Przed 50-lu laty zaludnienie Misiones wynosiło około 5.000 głów, dziś jest już 320.000, w tym około 60.000 obcokrajowców, reszta ich dzieci tu urodzone lub napływowi z innych prowincji.

Słabą stroną prowincjalizacji jest, że przez brak uprawnień wyborczych w dawniejszych czasach, obywatele nie są ani zorganizowani ani wyrobieni politycznie, a w nowym reżimie cała polityka skupia się w Syndykatach, które są rządzone z góry i które skupiają znikomą ilość mieszkańców, gdyż w Misiones 80 procent ludności jest rolniczą, daleką od łączenia się w syndykaty czy coś w rodzaju. Drugą bolączką to brak ludzi wyrobionych politycznie. Zdolnych nie brak, lecz brak im przeszkolenia, które dopiero życie przyniesie.

Jeśli chodzi o Polaków tu zamieszkałych, ich dzieci mające prawo korzystać z uprawnień, nie są w gorszej sytuacji od innych grup narodowościowych, ale nie są dostatecznie rozwinięci, aby stanąć jako równi równymi z elementem krajowym mającym już rodzimą inteligencję.

Niedocenianie czy też niemożliwość dorównania na tej płaszczyźnie długo jeszcze ciążyć będzie na naszym narodzie w tej dziedzinie.

Posadas, 10 stycznia 1954 r.

Jan Czajkowski

KS. HUGO DYLLA (Fall River)

SZLAKIEM POŁUDNIOWYCH REPUBLIK AMERYKI

V.

W KRAJU EWITY

Z pewnym żalem opuszczałem piękną stolicę Chile, Santiago, udając się w kierunku Argentyny. Jeszcze raz i poraz zapewne ostatni miałem szybować wysoko nad niebotycznymi Kordylierami, by potem niskim lotem przebyć słynne argentyńskie pampasy. Ściemniało się gdy przylecieliśmy nad terem argentyński, raz po raz migały ledwo widoczne światełka elektryczne w domkach rozrzuconych po pampasach; czasem tych świateł była moc, widocznie było to miasteczko lub nawet miasto. Potem znów zapadała ciemna noc naokoło. Naraz głośnik samolotowy ogłasza, że za pół godziny będziemy lądowali na lotnisku w Buenos Aires. Po chwili nowe ostrzeżenie: uprasza się założyć pasy ratunkowe: poczem, nowa uwaga, już nieoficjalna: zbliża się gwałtowna burza ku nam, ale — dodaje kapitan samolotu — nie trzeba się lękać. Rzeczywiście, pod nami zbierają się czarne chmury, widoczne i rozpoznawalne tylko wtedy, gdy błyskawice suną ognistymi wężykami po niebosklonie; lecz oto samolot przebija chmury i wokoło nas widzimy morze błyskawic i potężny huk grzmotów. Jesteśmy tak blisko celu podróży — rozważam w sercu — a jednak w każdej chwili samolot może runąć na dół jako orzeł przeszyty kulą celnego myśliwcy.

Wśród błyskawic, huku, grzmotów i ulewnego deszczu, spuściliśmy się na lotnisko w Buenos Aires, gdzie poraz pierwszy po czteru tygodniach usłyszałem mowę polską i spotkałem kochanych Rodaków. Chciało mi się wyrwać z serca okrzyk radości i triumfu, że dotarłem już tak blisko celu podróży.

Bardzo pragnąłem poznać kraj Ewity Peron, tej która zdołała pozyskać serca wszystkich Argentyńczyków a zwłaszcza ubogich i robotników a przede wszystkim dzieci; stała się sławną i nieśmiertelną dla całego narodu, który gorąco umiłowała.

Buenos Aires, już na pierwszy rzut oka, robi wrażenie najbardziej nowoczesnego wspaniałego miasta; szerokie aleje, wspaniałe ogrody, przecudne kościoły, ogromne gmachy, luksusowe restauracje i hotele, a przy tym ruch ogromny, bo wszak stolica Argentyny liczy blisko cztery miliony mieszkańców; składy i sklepy są przebogate, okna wystawowe zapełnione wyrobami skórzanymi, tkaninami, biżuterią i innymi bogactwy.

Bogacze mogą tu znaleść, po dniach utrudzonej pracy, najlepszy odpoczynek i rozrywkę w luksusowych hotelach, w których uprzejma usługa dostarczy zaraz wszystkiego czego dusza zapragnie; wspaniałe teatry wystawiają opery, dają występy najlepszych zespołów muzycznych i artystycznych; gwarno tu wszędzie dniem i nocą. Tysiące ludzi przesuwa się stale wszystkimi ulicami.

Nic dziwnego, że bogaci Amerykanie stale zapełniają Buenos Aires, bo czują się tu jak u siebie, wśród ruchu, luksusu i wygody.

W MONTEVIDEO

Z Buenos Aires, gdzie zabawiłem kilka dni, na zwiedzeniu miasta i jego osobliwości, udałem się do sąsiedniej republiki Urugwaju; stolice obu państw: Buenos Aires i Montevideo oddziela odległość godzinnej jazdy samochodem. Program mej podróży przewidywał samolot; udałem się więc na lotnisko, gdzie stał już ogromny samolot ;u wejścia widniała duża tablica z objaśnieniem kierunku lotu: Montevideo, Porto Alegre, São Paulo, Rio de Janeiro, Trinidad, Nowy Jork. Nagle ogarnęła mnie tak ogromna tęsknota za domem, że długo ważyłem w myśli czy nie byłoby lepiej zrezygnować z dalszej podróży do Brazylii, wyrzeknąć się Parany, wszystkich złotych jubileuszów w Kurytybie; wszak już pięć tygodni jak wyjechałem z Fall River, zawsze po całych dniach i wieczorach samuteńki, zawsze między obcymi, nie mając do kogo przemówić ani słowa po polsku, borykając się ponadto z językiem hiszpańskim, — a przede mną, naraz staje jakoby zbawczy samolot, który w 30 godzinach dowiózłby mnie do Nowego Jorku. Straszne to uczucie; tęsknota ściska serce za krajem rodzinnym, za chatą, za swoimi: home swet home! Biedne serce osamotnionego serca pielgrzyma ziemskiego!

W takim nastroju wsiadłem do samolotu, który dowiózł mię w 25 minutach do Montevideo w uroczym Urugwaju, nad tym samym złotym wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego, wzdłuż którego ciągnie się najpiękniejsza i najdłuższa plaża bo na 250 mil długa; ma tak miękki, biały piasek, że nie znajdziesz w nim żadnego ostrego kamyka; wdłuż ciągną się bogate pałace, hotele, teatry, kasina, a za nimi aleje starych eukaliptusów do połowy odartych z kory i niby wstydzące się swojej nagości, jak pięne panie kąpiące się w lekkich powiewnych strojach kąpielowych, które wiatr unosi.

Obie stolice Buenos Aires i Montevideo to nic innego jak tylko Monte Carlo na Riwierze francuskiej.

Do widzenia piękny Urugwaju — do widzenia cudne Montevideo — do widzenia urocze, piaszczyste plaże, przepiękne marmurowe pałace, cudne świątynie zwłaszcza bazylika Matki Boskiej Łaskawej, której wizerunek na całe życie pozostanie w żywej pamięci w moim sercu; śpieszno mi, muszę już odjeżdżać, ażeby na czas zdążyć na jubileusze kurytybskie.

(C.d.n.)

CO INNI PISZĄ I MÓWIĄ

Dwie wersje o przyłączeniu Ukrainy do Rosji

(FEP) — Dzień 8-go stycznia 1954 r. został wyznaczony dekretem Prezydium Najwyższego Sowietu oraz Komitetu Centralnego Partii jako data uroczystości, które mają być zorganizowane na wielką skalę w całym Związku Sowieckim ,a szczególnie w Republice Ukraińskiej, w celu uczczenia trzechsetletniej rocznicy przyłączenia Ukrainy do Rosji.

W szczególności rocznica ta odnosi się do uchwały kozackiej Rady Perejasławskiej z 18-go stycznia 1654 r., która pod kierownictwem Bohdana Chmielnickiego powzięła decyzję oddania się pod opiekę i ochronę cara moskiewskiego. Następujący cytat z dekretu świadczy, jak w całym Związku Sowieckim oświetlana będzie ta sprawa:

"Naród ukraiński wywodzący się z tego samego pnia ludu staroruskiego, związany z narodem rosyjskim jednością pochodzenia, zbliżonym i wspólnym biegiem całego rozwoju historycznego, stale dążył do zjednoczenia z bratnim narodem rosyjskim. Jest historyczną zasługą Bohdana Chmielnickiego, że wyrażając dążenie narodu ukraińskiego do ścisłego sojuszu z narodem rosyjskim i kierując procesem kształtowania się państwowości ukraińskiej, rozumiał on w sposób właściwy jej zadania i perspektywy, widział ratunek dla narodu ukraińskiego w jego zjednoczeniu z wielkim narodem rosyjskim".

W związku z tym podkreśleniem wspólnoty rosyjsko-ukraińskiej i pochwałą Chmielnickiego za jego zwrot w kierunku Moskwy, amerykański dziennik "The Christian Science Monitor" (Boston) przypomina, że w Małej Sowieckiej Encyklopedii z roku 1932 Układ Perejasławskiej został oświetlony zupełnie inaczej. Oto cytat:

"W roku 1654 zawarty został traktat, na podstawie którego lewobrzeżna Ukraina przeszła pod rządy moskiewskie. Moskwa zobowiązała się do uznania praw starszyzny kozackiej do posiadłości ziemskich skonfiskowanych Polakom oraz do świadczeń pańszczyźnianych od ukraińskich chłopów. Masy ukraińskie zostały zdradzone".

"Nike" broni miast amerykańskich

WASHINGTON, (IC) — Departament Armii Stanów Zjedn. ujawnił w dniu 17 bm., że w najbliższym czasie Washington broniony będzie przed nieprzyjacielskimi samolotami mechanicznie kierowanymi pociskami, którym nadano nazwę "Nike" od imienia greckiej bogini zwycięstwa.

Doświadczenia z "Nike" prowadzono już od siedmiu lat. Obecnie pociski te są już w stadium produkcji masowej. Departament Armii zdecydował się ujawnić ich istnienie ze względu na potrzebę szkolenia dużej liczby personelu. "Nike" posiada kształt ołówka długości 20 stóp i grubości jednej stopy. Mechanizm pocisku jest niezwykle skomplikowany, składa się bowiem z 1.500.000 części. Obok ładunku materiału wybuchowego, "Nike" posiada urządzenie napędu rakietowego oraz urządzenia elektromagnetyczne. To ostatnie sprawia, że pilot samolotu nieprzyjacielskiego nie może uniknąć zderzenia z pociskiem mimo najbardziej zręcznych manewrów. Zasięg "Nike" wynosić ma 35 mil, a szybkość pocisku przekracza tysiąc mil na godzinę. Po zaopatrzeniu stolicy Stanów Zjednoczonych w baterie przeciwlotnicze, używające "Nike" jako głównego środka obrony, inne większe miasta amerykańskie i zakłady przemysłowe otrzymają podobną broń przeciwlotniczą.

ETYMOLOGIA WYRAZU "WARSZAWA"

Język każdego narodu jest tworem żywym, rozwija się, zmienia, przyswaja sobie wyrazy z obcych języków, tworzy wyrazy nowe. W swym rozwoju dziejowym na przestrzeni lat setek, tysięcy, podlega pewnym prawom, które bacznie obserwują językowcy.

Niektóre języki zakrzepły na zawsze, jak lawa wulkanu, ponieważ przestały działać siły, które dźwignęły je z nicości. Umarły narody, skostniały języki: są nimi: język grecki, łaciński, sanskryt.

Im jakiś język pozostawił więcej zabytków piśmiennictwa, tym łatwiej obserwować jego rozwój na przestrzeni wieków.

Język polski jako jeden z języków lechickich, wywodzący swój ród z języka prasłowiańskiego, przez całe wieki rozwijał się i przekazywał ustnie z pokolenia na pokolenie swe formy bez utrwalania ich na piśmie czy w kamieniu. Złożyły się na to następujące czynniki: pleniona zamieszkałe między Wisłą a Odrą zajmowały się uprawą roli, bartnictwem, rybołóstwem i myśliwstwem. Żyły wśród trudno dostępnych borów, gdzie jedynymi drogami były rzeki. Puszcza dostarczała budulca łatwego do obróbki lecz nietrwałego. Podczas gdy narody zamieszkujące basen Morza Śródziemnego wznosiły marmurowe czy kamienne świątynie, trwałe pomniki z napisami, które przetrwały lat tysiące, Polanie, żyjący w przepastnych borach wśród polan, wznosili osady drewniane, które szybko padały pastwą ognia w czasie napadów.

Dopiero po wprowadzeniu chrześcijaństwa zjawiają się w Polsce rzadkie zabytki językowe.

Najstarszym takim pomnikiem, pisanym po łacinie, w którym znajdują się polskie nazwy osiedli, to Bulla Papieska z 1136 r. Dalszymi, pisanymi po polsku, to Psałterz Florjański, Biblia królowej Zofii, oraz Psałterz Puławski, z XIV i XV wieku.

Przyjrzyjmy się nazwom osiedli. Dzisiejsza forma 'Warszawa" brzmi dziwnie obok takich form jak Częstochowa, Szczakowa, Dąbrowa. Istotnie obok niej najstarsze znane zabytki przechowały formę: Warsz-owa, oraz Warszewa; ta ostatnia jest formą jeszcze starszą, ponieważ miękka samogłoska "e" następowała po miękkiej spółgłosce "sz".

Nazwa Warsz-ewa (Warszowa) Warsza-wa jest przymiotnikiem dzierżawszym rodzaju żeńskiego, z przyrostkiem — ewa] owa] awa.

Mnóstwo nazw osiedli rodzaju męskiego i nijakiego zostało utworzonych z dodaniem przyrostka: — ów, — owo. A więc: Opat-ów, Radzisz-ew, Wolisz-ewo, Bodnar-owo, Bogdan-owo i t.d.

Etymologia nazw wielu miejscowości jest jasna: Podgórze, Gniezno, Zalesie, Gródek, nie wymagają komentarzy, Biskupice (miejscowość należąca do biskupstwa), Bartniki (gdzie zakładano barcie), Skotniki (gdzie zajmowano się hodowlą skota czyli bydła), Łagiewniki (gdzie wyrabiano naczynia). Inne nazwy są t. zw. patronimiczne, oznaczające potomków założyciela rodu: Krzeszowice, Mysłowice, Sobrzyce, Opatowice.

Nazwa "Warszawa" posiada rdzeń "Warsz". oraz przyrostek — awa. Absolutnie mylnym jest wywodzenie tej nazwy od jakiegoś "war Sawa", ponieważ nazwa ta jest przymiotnikiem dzierżawczym rodz. żeńskiego. Język nie zna takiego ściągnięcia dwu wyrazów "wara" "Sawa" w jeden, tym bardziej, że rdzeniem jest Warsz —. Skąd ów rdzeń, co znaczy, językoznawcy tej miary co Piekosiński, Rostafiński, Wojciechowski, Rozwodowski, Łoś, — nie wiedzą. Są nazwy, których etymologia tonie w mroku dziejów; do takich należy "Warszawa".

Poetom wolno tworzyć legendę, ale ona nie ma nic wspólnego z językoznawstwem!

Naokoło wyrazu "Dalmacja" usnuto legendę, jakoby Kraj ten "dała mać" czyli matka swej córce jako wianno.

Prof. uniwersytetu krakowskiego Kazimierz Nitsch odczytał nam przed laty pismo pewnego nauczyciela z Wołynia, który domagał się (;) od językowców wyrzucenia z języka polskiego wstrętnych wyrazów, przede wszystkim wyrazu: WSZYSTEK. Dla owego purysty wyraz ten składał się z dwu brzydkich słów: wszy stek. Tymczasem ten niewinny zaimek nie ma nic wspólnego ani z wszą, ani ze stekiem!

Jako klasyczny przykład ludowej etymologii posłuży opowiadanie, które krąży cichaczem z ust do ust w Związku Radzieckim.

Pewien bogaty kupiec moskiewski miał cudnej urody żonę Nistkę. W czasie rewolucji w 1917 r. burżuja oczywiście złapano i rozstrzelano, lecz pięknej niewiasty szkoda było pozbawić życia. Przewodniczący rewolucyjnego trybunału wskazał na stojącą obok niego piękność i zapytał tłumu:

— Komu Nistka?

Tysiące rąk wyciągnęły się po taki kąsek. Wobec tego obdzielono wszystkich po kolei... Stąd i nazwa: komunistka!

Jan ZBRUCZ

Z CAŁEGO ŚWIATA

* **OKOŁO 250** mniejszych stacyj, zakłócających odbiór, budują obecnie we wsch. Berlinie. Mają one być uruchomione w lutym 1954 i uniemożliwić odbiór nawet silnych radiostacji zachodnich.

* **PRAWNUK** kanclerza Bismarka służył jako żołnierz amerykański w Augsburgu. Jest to 25-letni Herbert Wichand Ludwig Kraft Manuel Edgar James von Bredow.

* **DR. NORMAN SALIT**, pierwszy prezydent rady synagog w USA, który przed kilku tygodniami powrócił z Niemiec, oświadczył, że Niemcy muszą poważnie przystąpić do zwalczania antysemityzmu.

* **W CZECHOSŁOWACJI** elektryfikuje się obecnie linię kolejową Bogumin — Koszyce, bezpośrednie połączenie ze Zw. Sowieckim. Również w Polsce elektryfikuje się linię Warszawa — Łódź — Katowice.

* **PO ŚLADACH NAPOLEONA I** wędrował w okolicach Ulm francuski marszałek Alphonse Juin, nacz. dowódca środkowego odcinka wojsk NATO. Juin przygotowuje się do napisania książki o kampanii Napoleona Bonaparte w Niemczech.

* **90 000 NIEMCÓW** wyemigrowało od r. 1951 do Kanady — zakomunikował urzędnik ambasady niemieckiej w Ottawie, Conradt.

* **W WARSZAWIE** zmarli: wybitny artysta malarz, prof. Akademii Sztuk Plastycznych Jan Seweryn Sokołowski i artysta dramatyczny teatru Ateneum, Janusz Dziewoński.

* **W TARNOWSKICH GÓRACH** przystąpiono do odbudowy jednej z kopalń srebra z XVI w. Do budowy kopalni pokazowej wybrano najciekawszy odcinek, który obejmuje potężne komory wyrobiskowe, mające po kilka metrów długości.

* **PODPISANY** został protokuł, regulujący wymianę handlową na r. 1954 między Polską i Finlandią. Finlandia dostarczać ma Polsce celulozy, włókien sztucznych, rudy żel', maszyn, a wzamian będzie z Polski otrzymywać węgiel, wyroby włókiennicze, chemiczne i niektóre maszyny.

SŁOWO BOŻE

NIEDZIELA CZWARTA PO TRZECH KRÓLACH

Ewangelia zapisana u św. Mateusza, (8, w. 23 — 27)

Onego czasu: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak że fale zalały łódź. A On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego, i obudzili Go mówiąc: Panie, ratuj nas, giniemy. I rzekł im: Czemu jesteście bojaźliwi, małej wiary? Wtedy powstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stała się cisza wielka. A ludzie zdumiewali się mówiąc: Kto jest ten, że wichry i morze są mu posłuszne?

JA WAS WYBRAŁEM (Jan 15, 16)

Chrystus przyszedł na ziemię dokonać zbawienia ludzkości. Dlatego też skarby łaski bożej zostawił w zdrojach sakramentalnych, a odchodząc do Ojca władzę nad duszami powierzył kapłanom. Oni to wyposażeni przez święcenia we władzę niebios sięgającą, stali się szafarzami tajemnic bożych i współpracownikami Chrystusa, który rozkazał im iść na świat cały, nauczać i chrzcić wszystkie narody.

Stąd urząd nauczycielski nie jest ich wynalazkiem. Nie żądza władzy nad "ciemnymi masami", nie chęć panowania "klerykalnego" jak mówią wrogowie Kościoła, ale wola i rozkaz Chrystusa jest oną ideą przewodnią pracy kapłańskiej, której się poświęcili, by Chrystus uformował się w duszach wiernych.

Tak samo władza udzielania sakramentów nie jest późniejszą latoroślą na drzewie chrześcijaństwa. Łaski tej, której ani aniołowie nie dostąpili, iż mogą w swych dłoniach piastować Chrystusa i otwierać skarby sakramentów, by je rozdzielić wiernym, tego przywileju nie przywłaszczyli sobie później "wielebni księża", żeby nibyto mogli odgrywać rolę "ojców i pasterzy" wobec "bezmyślnych owieczek" lecz sam Chrystus tak zarządził, gdy powiedział, to czyńcie na moją pamiątkę.

Tylko ci, którzy wyrzucili ze swego serca Boga przez grzech, tylko ci, którzy po za bramą śmierci widzą jedynie ciemną ńicość mogą tak sądzić.

Zaś ci, w których sercach bije żywa wiara z świętą radością słuchają słów żywota wiecznego, i często zbliżają się do sakramentów świętych, bo wiedzą, że właśnie kapłani są szafarzami tajemnic bożych i onymi przewodnikami na ziemskiej drodze naszego życia ku niebieskim szlakom wiecznej szczęśliwości.

X.W.S.

SPRAWY KATOLICKIE

PROFESOR HALECKI

O PRZYRZECZENIU BISKUPÓW

NEW YORK, (IC) — Prof. Oskar Halecki, jako prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, skierował do dziennika NY Times list, ogłoszony dn. 30 grudnia na temat złożonej przez biskupów polskich przysięgi. Pisze prof. Halecki:

"Prześladowanie Kościoła Kat.., najsilniejszego ośrodka oporu w okupowanej przez Sowiety Polsce, w szczególności gwałt na osobie kardynała Prymasa Wyszyńskiego, wzbudził falę protestów i oburzenia w świecie wolnym. Reżim komunistyczny usiłuje wywołać wrażenie, że członkowie Hierarchii, przebywający jeszcze na wolności, ugięli się przed potęgą ateistycznego państwa. Taka błędna interpretacja przyrzeczenia biskupów polskich służyłaby jedynie celom komunistycznej propagandy i byłaby niesprawiedliwością wobec Hierarchii polskiej.

Przedstawiciele Kościoła w Polsce, dalecy od niewypełniania swego posłannictwa, walczą przeciw subtelnie zamaskowanemu terrorowi. Terror ów zmusił ich do złożenia oświadczenia, podyktowanego przez narzuconych z Moskwy władców kraju. Ofiary nadużyć i perfidii zasługują bardziej niż kiedykolwiek na powszechną sympatię, a nawet na szczery podziw za to, że uniknęły nawet jednego słowa, które mogłoby podważyć ich pełną solidarność z uprowadzonym Prymasem oraz lojalność wobec Stolicy Apostolskiej. Można łatwo przewidzieć, że podobnie jak po t. zw. Umowie Kościoła z państwem z roku 1950, Kościół w Polsce wkrótce oskarżony będzie o niedochowanie swych przyrzeczeń i poddany będzie na tej podstawie nowym próbom. Jednakże duch Polski katolickiej i jej tradycja narodowa, której Kościół Katolicki tak dobrze broni w obecnym kryzysie, nigdy złamane nie będą".

KSIĄDZ LITEWSKI W MASCE

ZEZNAJE O TORTURACH SOWIECKICH

W Nowym Jorku zeznawało ostanio przed specjalną Komisją Kongresu Stanów Zjednoczonych kilku świadków, opisując zabór krajów bałtyckich przez Sowiety, zbrodnie sowieckie na Litwie, Łotwie i w Estonii.

Aczkolwiek śledztwo nie może przynieść rewelacji, prace komisji oddają dużą usługę sprawie narodów ujarzmionych, przypominając opinii publicznej o ich losie, a jednocześnie wykazując bezwartościowość wszelkich paktów z Sowietami, co nabiera szczególnego znaczenia w chwili gdy na Bermudach lansowane są pomysły "gwarancji bezpieczeństwa" dla Sowietów.

Na tę stronę zagadnienia zwrócił uwagę b. prezydent Hoover, zeznając przed komisją. "Nikt nie może czytać przemówień Malenkowa, Stalina i Mołotowa i wierzyć, że jakikolwiek układ z Rosjanami może być czymś więcej, niż czasowym porozumieniem" — powiedział Hoover przypominając że Rosja po pierwszej wojnie światowej zawarła 36 różnych traktatów, które wszystkie zostały przekreślone przez pakt Stalina z Hitlerem.

Hoover powiedział komisji, że jego zdaniem uwolnienie krajów satelickich w drodze porozumienia z Rosją, jest w praktyce niemożliwe. Tylko jakiś wielki kataklizm światowy może przynieść ujarzmionym narodom wolność. Stany Zjednoczone i Rosja mogą osiągnąć porozumienie w jakichś poszczególnych sprawach, ale będzie ono trwało tylko tak długo, dopóki wygodne jest ono Rosjanom.

B. prezydent przypominał, że w 1919 r. wysłany został do krajów bałtyckich dla kierowania akcją pomocy. Popad odrazu w konflikt z komunistami. Tylko obecność okrętów wojennych brytyjskich i amerykańskich na Bałtyku powstrzymała Rosjan przed zajęciem już wówczas Litwy, Łotwy i Estonii.

Wielkie poruszenie wywołały zeznania księdza, który ze względu na krewnych na Litwie, miał twarz zasłoniętą czarnym szalem. Opisał on, jak go aresztowano w 1941 r. pod zarzutem namawiania do bojkotu wyborów do Najwyższego Sowietu, jak go bito i torturowano, jak spędził parokrotnie do 8-miu dni w odosobnieniu, jak został zamknięty na 8 godzin w drewnianej skrzyni w kształcie trumny, a kiedyindziej rozebrany, trzymany był przez 20 godzin w celi wypełnionej lodem. "Mogę obecnie zrozumieć, w jaki sposób wymuszano na kard. Mindszentym przyznania się do winy" — powiedział ks. litewski.

Poprzednio składał zeznania prawnik łotewski, Grantskals, który w lipcu 1941 r. po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i zajęciu Łotwy przez Niemców, stał na czele komisji dla zbadania egzekucji sowieckich. Komisja odkryła 99 ciał w dwóch grobach zbiorowych i 113 w 10-ciu innych grobach na terenie ośrodka wypoczynkowego NKWD niedaleko Rygi.

25-LECIE KAPŁAŃSTWA
KSIĘDZA EDWARDA PINOCEGO

W ścisłym gronie Księży, obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa, na plebanii Mafrze, Ks. Edward Pinocy, obecny proboszcz Prudentópolis, ponieważ właśnie w szpitalu mafrzańskim poddał się kilkanaście dni temu poważnej operacji na dolegliwość, której nabawił się w ciągu ekskusyj duszpasterskich, a która w ostatnim czasie wprost zagrażała życiu pacjenta; dzięki Bogu, Jubilat czuje się już na tyle dobrze, że mógł odprawić w dniu swego 25-lecia kapłaństwa Mszę św. dziękczynną i podzielić radość jubileuszową w ścisłym gronie kolegów.

Ks. Edward Pinocy należy do grona tych kapłanów, którzy długie lata spędzili na trudach duszpasterskich w głębokim "interiorze" Brazylii w stanach Parany, Rio Grande do Sul i Santa Catarina. Bardzo zdolny i utalentowany pod każdym względem, winien błyszczeć w wielkich ośrodkach miejskich; kochając jednak przyrodę czuł się najlepiej w ciężkich warunkach pracy "interioru". Lecz zacznijmy od początku, jak każde przy takich okolicznościach utarty i słuszny zresztą zwyczaj.

Ks. Edward Pinocy urodził się dnia 19 marca 1904 r. w Małej Wiśle na Śląsku, w której, mimo skromnej nazwy, rodzili się wielcy mężowie. I jego trzeba do ich grona zaliczyć. Jego ojca, p. Maciej Pinocy to postać bardzo zasłużona i znana na Śląsku związaszcza z okresu walk polsko-niemieckich w czasie oswobodzenia tej prastarej dzielnicy piastowskiej.

Jak wielu młodzieńców ze Śląska w okresie niewoli tej tej ziemi,młodzieniaszek Edward, wykazujący ogromne zdolności i Bożą iskrę powołania, idąc zapewne i za przykładem swych starszych kuzynów, zgłosił się w 1918 r. do Małego Seminarium Księży Misjonarzy na Nowej Wsi w Krakowie; celująco odbył studia gimnazjalne, po których wstąpił już do Seminarium Wyższego Księży Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie, ażeby przygotować się należycie do stanu kapłańskiego i misjonarskiego; studia filozoficzne i teologiczne ukończył również z najlepszym wynikiem i święcenia kapłańskie otrzymał właśnie 25 lat temu, dnia 20 stycznia 1929 roku. Już jako kleryk wykazywał obok wielkich zalet duchowych ogromne zainteresowanie do tego wszystkiego, co miało związek z elektrycznością, radiem, samochodem i w ogóle "śrubkami".

Niemal tuż po otrzymaniu święceń kapłańskich, Ks. Pinocy został przeznaczony na pracę misyjną w Brazylii; zawinął do stolicy Ziemi Krzyża Południa w dniu 5 lipca 1929 r. jest to więc i jubileusz jego pobytu na ziemi brazylijskiej.

Pierwszą placówką duszpasterską Ks. Pinocego w Brazylii była parafia Ivai, która jest tak wielka jak cała archidiecezja krakowska; w owych czasach a nawet jeszcze i dzisiaj objazdy duszpasterskie odbywa się na grzbiecie konia lub muła. Po trzech latach wytężonej pracy duszpasterskiej, został przeniesiony do parafii Guarani (dziś Guaramano) w stanie Rio Grande do Sul, nad granicą argentyńską. Pracował tam razem z ks. dziekanem Janem Wróblem cztery lata, objeżdżając liczne kolonie nietylko w obrębie rozległej parafii guarańskiej ale nawet i iżujskiej.

W 1935 r. Ks. Pinocy powraca do Ivai, a raczej do Hervalsinho, leżącego w obrębie parafii ivaijskiej; pracuje tu przez przeszło trzy lata z równym zapałem i gorliwością jak to czynił w pierwszych latach swej pracy ivaijskiej.

W maju 1938 r. został przeniesiony na proboszcza rozległej parafii Mafra, w stanie Santa Catarina; pracuje tam dziesięć lat, podnosząc materialnie i duchowo poziom parafii i zyskując sobie ogromne uznanie u swych parafian. Następnie pracuje w Irati, pewien czas znów w Ivai, rok czasu w Abranches, dwa lata w Prudentópolis a obecnie znowu wraca do parafii ivaijskiej.

To są suche daty, za którymi kryją się całe lata wytężonej, pełnej poświęcenia i wysiłku pracy duszpasterskiej, przepłatanej cierpieniami fizycznymi, z którymi nikomu się nie zwierzał i nie wymawiał, gdy trzeba było, czując się chorym i wyczerpanym, jechać z posługą kapłańską. To też w jubileuszowym wieńcu zasług pracy duszpasterskiej, zacny Jubilat ma wplecionych wiele cierpień, jako symbol zniesionych doświadczeń Bożych.

Ufamy jednak, że dobrotliwy Pan Bóg użyczy Drogiemu Jubilatowi jeszcze na długie lata czerstwego zdrowia, ażeby mógł obchodzić ponownie swe srebrne gody kapłańskie w otoczeniu swych kochanych parafian, i że nadal będzie mógł pracować z równą gorliwością jak za młodych lat, do czasu złotego a nawet diamentowego jubileuszu na chwałę Bożą, a pożytek Zgromadzenia i wiernych.

X. J. P.

W OBRONIE PRZEŚLADOWANYCH

WASHINGTON, (IC) — Z okazji modlitw za Kościół Milczenia, urządzonych we wszystkich kościołach amerykańskich w niedzielę 27 grudnia, ordynariusz Washingtonu, arcybiskup Patryk O'Boyle ogłosił publiczny protest przeciw prześladowaniu religii za żelazną kurtyną. Arcybiskup wezwał katolików, protestantów i żydów do "krucjaty modlitw i do energicznego protestu".

"Walka komunizmu z religią prowadzona jest na skalę światową, powiedział w swym liście arcbp. O'Boyle. Skierowana jest przeciwko wszystkim religiom, tak przeciwko wiernym jak i przeciwko przewódcom religijnym. Wobec tego wszyscy, wierzący w Boga i uznający godność człowieka powinni się zjednoczyć w krucjacie przeciwko ateistycznemu i imperialistycznemu komunizmowi. Przedmiotem ataku komunistycznego jest wiara zwykłego człowieka. Przywódcy Kościoła atakowani są w tym celu, by wywołać terror i strach w sercach wiernych. Proces kardynała Stepinaca i kard. Mindszynty oraz aresztowanie kardynała Wyszyńskiego przeprowadzono w sposób dramatyczny. Nie trzeba jednak zapominać, że miliony ofiar cierpi w milczeniu i umiera w więzieniach lub obozach niewolniczej pracy.

"Pierwszą ofiarą ateistycznego komunizmu był czcigodny bratni Kościół w Rosji oraz w Hiszpanii. Następnymi ofiarami byli żydzi, buddyści i protestanci. Żydów zaatakowano pod pretekstem syjonizmu, muzułmanów pod pretekstem arabskiego imperializmu. Protestanckie życie religijne zniszczono brutalnie i bez żadnego pretekstu na Litwie, Łotwie, Estonii i w Bułgarii. Cel jest jasny: zniszczyć wyznawców Boga, ponieważ, w opinii komunizmu, człowiek wierzący jest nieprzyjacielem reżimu komunistycznego. Szatańską naturę komunizmu najwyraźniej pokazuje prześladowanie religii w komunistycznych Chinach.

"Wobec takiego nieprzyjaciela wszyscy w Boga wierzący, kościoły, zbory i synagogi, powinny podnieść jednomyślny głos protestu, powinny złączyć się w krucjacie modłów do Boga o odwrócenie tej plagi, powinny domagać się, by zjednoczone narody przeprowadziły formalne śledztwo i potępiły diabelską próbę zniszczenia przez komunizm wszelkiej religii".

Z okazji niedzieli modlitw również i inni biskupi amerykańscy wydali listy pasterskie o prześladowaniu za żelazną kurtyną. Arcybiskup z Los Angeles w Kalifforni, kardynał Jakub McIntyre pisał: "Przez modlitwy i pokutę dzisiejszej niedzieli błagać będziemy Boga o skruszenie kajdan, którymi skuty i uwięziony jest Kościół za żelazną kurtyną. Błagać będziemy o męstwo i wytrwałość dla męczenników jak również o upamiętanie się dla prześladowców, gdyż nie wiedzą, co czynią".

Nabożeństwa za prześladowanych miały prawie we wszystkich diecezjach jednolity charakter. Rozpoczęły się o godzinie 12-tej w południe wystawieniem Najśw. Sakramentu i trwały do godz. 9-tej wieczorem. Na zakończenie nabożeństw kaznodzieje wygłaszali przemówienia, przedstawiając ciężki los Kościoła pod komunizmem i odczytując spisy uwięzionych biskupów i księży. Nabożeństwa kończyły się błogosławieństwem.

Kościoły i seminaria w Polsce

WARSZAWA, (IC) — W wydanym przez reżimowych katolików specjalnym francuskim numerze tygodnika "Dziś i Jutro" znajdujemy kilka danych, dotyczących kościołów, seminariów i prasy w obecnej Polsce. Według obliczenia "księży-patriotów", w obecnej Polsce jest 6 225 parafii, 10.113 kościołów oraz 24 seminaria duchowne (jedno w każdej diecezji). Liczba kleryków, przygotowujących się do święceń kapłańskich, wynosi bez mała cztery tysiące. W czasie działań wojennych, oraz w czasie niemieckiej okupacji, wiele kościołów w Polsce zostało całkowicie lub częściowo zniszczonych. Społeczeństwo polskie odbudowało dotychczas 799 kościołów. W odbudowie znajduje się jeszcze 4.459 kościołów i kaplic. Z powodu zwiększania się ludności katolickiej, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, zbudowano 28 nowych kościołów. Wśród odbudowanych kościołów historycznych znajduje się katedra Matki Boskiej w Gdańsku z wieku czternastego oraz katedra we Wrocławiu. Są to monumentalne budowle.

Wśród innych danych statystycznych tygodnik "Dziś i Jutro" przedstawia również stan prasy "katolickiej" w Polsce, twierdząc, że dziennik "Słowo Powszechne" wychodzi w nakładzie stu tysięcy egzemplarzy. Oprócz niego wychodzą inne gazety "katolickie", kierowane przez katolików reżimowych, jak "Głos Katolicki" w Katowicach, "Gość Niedzielny" we Wrocławiu, "Wrocławski Tygodnik Katolicki", "Tygodnik Powszechny", w Krakowie, oraz "Dziś i Jutro" w Warszawie. Inne gazety zostały zlikwidowane przez reżim. W artykule o prasie "Dziś i Jutro" potępia całą katolicką prasę przedwojenną, twierdząc, że były dwa jej tylko rodzaje, a mianowicie: "Mały Dziennik", który miał się odznaczać "zbyt wielką bigoterią", oraz "Verbum", które "wyznawało korporacjonizm i faszyzm." Zdaniem katolików reżimowych, dopiero obecna "prasa postępowych katolików" ma prawdziwie katolicki i religijny charakter.

ZŁOTA KSIĘGA

SEMINARIUM ŚW. WINCENTEGO A PAULO

Na budowę Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araucarii złożyli ostatnio: Ks. prob. Wedeli Świerczek zebrał w Rio Claro do Sul — Cr. 1.200,00 oraz w Pontilhão Cr. 300,00; Ks. prob. Tomasz Kania zebrał w Imbituwie — Cr. 1.000,00; P. Piotr Bylinowski z Orleansu — Cr. 500,00; Ks. dyr. Józef Zając zebrał (składka) w Malecie — Cr. 245,00; N.N. — Cr. 250,00; P. Stefan Hinc z Guaramano — Cr. 50,00; P. Stanisław Sołtys z Rolandii — Cr. 30,00.

Szlachetnym Ofiarodawcom, Zarząd Seminarium składa serdeczne "Bóg Zapłać!"

BRAK KSIĘŻY NA ZIEMIACH ZACHODNICH

KRAKÓW, (IC) — Na Ziemiach Zachodnich daje się odczuwać dotkliwy brak księży do pracy duszpasterskiej. Zdarza się niejednokrotnie, że jeden ksiądz musi obsługiwać swoją parafię oraz dwa lub trzy kościoły sąsiednie. Podobny brak księży do pracy odczuwają również inne diecezje w Polsce.

Powodem braku księży do pracy parafialnej jest nie tyle zmniejszenie się liczby duchowieństwa polskiego, spowodowanego okupacją niemiecką i szykanami komunistów. Właściwym powodem jest specyficzna polityka, którą ateistyczny reżim warszawski stosuje wobec duchowieństwa w Polsce. Przede wszystkim w więzieniach komunistycznych przebywa obecnie około tysiąc księży i zakonników. Drugim jeszcze ważniejszym powodem jest fakt, że reżim warszawski usunął z dotychczas zajmowanych placówek ponad dwa tysiące księży, którzy w jakikolwiek sposób narazili się reżimowi. Księża ci nie zostali uwięzieni. Nie pozwolono im jednak objąć żadnej odpowiedzialnej pracy duszpasterskiej. Są to przeważnie księża o szczególnej żarliwości duszpasterskiej i wielkim wpływie na parafian. Stali się oni solą w oku komunistów. Usunięci ze swego urzędu mieszkają przeważnie u krewnych bez możności oddawania się pracy kapłańskiej.

Ameryka zachęca do ucieczki

Washington, (IC) — Osoby, które w dobrej wierze uciekają z poza żelaznej kurtyny, aby uniknąć prześladowania, mogą liczyć na ciepłe przyjęcie i opiekę materialną na Zachodzie. Otwierają się nadto przed nimi dobre możliwości emigracji do Stanów Zjednoczonych.

Urzędnicy amerykańscy, którzy kierują działem opieki nad uchodźcami w ramach zarządu Operacji Zagranicznych (Foreign Operation Administration), agencja rządu amerykańskiego, zajmującej się całokształtem pomocy dla zagranicy, pragną rozpowszechnić wiadomość powyższą wśród narodów ujarzmionych prze Sowiety i nadać jej cechę wiążącego przyrzeczenia, w nadziei, że wiadomość ta złagodzi uczucie goryczy, jakie zrodziło się na tle złego traktowania uchodźców politycznych w latach 1948-1950 oraz wzmocni antykomunistyczne nastroje za żelazną kurtyną. Ucieczki z za żelaznej kurtyny stają się coraz bardziej ryzykowne w miarę, jak komunistyczne straże graniczne zwiększają ilość płotów z drutu kolczastego, pól minowych i wież obserwacyjnych. Przypuszcza się jednak w Washingtonie, że skoro wieść o gwarancji dobrego przyjęcia dla nowych uchodźców rozejdzie się w orbicie sowieckiej, liczba ucieczek znacznie się zwiększy. Obecnie ucieka na Zachód około 200 osób miesięcznie, głównie z Czechosłowacji i Węgier.

Przyjęcie i opieka materialna zapewniona jest w ramach funduszu stu milionów dolarów, utworzonego w ramach poprawki posła Kerstena do Ustawy o Wzajemnym Bezpieczeństwie, uchwalonej przez Kongres w r. 1951. Emigracja zaś do Stanów Zjednoczonych jest zagwarantowana w ramach ustawy o pomocy dla uchodźców, która dopuszcza, ponad kwoty imigracyjne, 214 tysięcy nowych uchodźców. Poprawka Kerstena przewiduje wydatkowanie stu milionów dolarów dla pomagania w ucieczkach z krajów ujarzmionych przez Sowiety oraz opiekę nad uchodźcami. Głównym celem poprawki Kerstena była pomoc dla osób, zdolnych do służby wojskowej, osób, które odrzuciły tyranję komunistyczną i pragną służyć w siłach zbrojnych Paktu Atlantyckiego.

Od roku 1948 przedostało się do Europy zachodniej około 100.000 osób, nie licząc uchodźców z Niemiec wschodnich. Z liczby tej 55 tysięcy przybyło z Czechosłowacji. Pod koniec roku 1953 z ogólnej liczby stu tysięcy, zaledwie 25 tysięcy znajdowało się jeszcze w Europie, z czego 14.500 korzystało z amerykańskiego programu opieki i prześladowania.

Pomoc amerykańska dla nowych udzielana jest za pośrednictwem dwudziestu czterech agencji prywatnych, wśród których znajduje się NCWC Resettlement Council oraz Rada Polonii Amerykańskiej. Opieka odbywa się w następujący sposób. Gdy nowy uchodźca znajdzie się w Niemczech zachodnich, w Austrii, Grecji lub Turcji, agencje rzadowe udzielają mu natychmiastowej pomocy, a równocześnie z pomocą przychodzą agencje dobroczynne, uzupełniając pomoc rządową. Program pomocy obejmuje mieszkanie wyżywienie oraz najpotrzebniejsze rzeczy osobiste. Dzieci i grużlicy, lub chorzy otrzymują specjalną opiekę i specjalne wyżywienie. Równocześnie agencje prowadzą kursy języka i zawodów, przygotowując uchodźców do nowego życia. W ramach przygotowań do emigracji agencje zbierają szczegółowe informacje o kwalifikacjach uchodźców i podają je do wiadomości organizacji amerykańskich celem znalezienia odpowiednich sponsorów. W ostatnim etapie rząd amerykański pokrywa koszta podróży.

HESSEL & CIA. LTDA.

PARQUE D. PEDRO II — 726 — S. PAULO

(Właściciele STANISŁAW I CZESŁAWA HESSLOWIE)

Wyroby ornamentacyjne z jedwabiu na meble jak serwetki, makatki, kapy na łóżka (colchas), etc., oraz serwety na ołtarze — malowanie ręczne o złoconych konturach.

PIĘKNE ŚLUBNE PREZENTY.

Płótna z wzorami do haftów (riscos) jak serwety z kretonu i granitu, serwetki, różne płócienka, etc. Jesteśmy dostawcami wielu kolegiów. Sprzedaż wyłącznie za pobraniem pocztowym (reembolso postal).

Peçam nosso catálogo ilustrado gratis, indicando seu enderêço exato (Estado).

Skład **CASAS PERNAMBUCANAS** życzy swoim przyjaciołom i klienteli, jak to czyni każdego roku, szczęśliwego NOWEGO ROKU 1954. Posiada na składzie materiały łokciowe o trwałych kolorach i po cenach fabrycznych.
Praça Tiradentes 562, Avenida República Argentina, 4.095, Portão - Curitiba

Maszynki i nożyczki do włosów — Brzytwy zagraniczne — Broń i amunicja — nożyki od 5,00 do 300 kruz. — Pugilaresy od 10,00 do 120,00 kruz. — Fumos: Tiete, amarelinho etc. — Facas, facões. Wędki i przybory.
FLORECKI — Rua Rosário, 64 — Curitiba.

DOBRA OKAZJA
Sprzedam w Senges murowany, dwufrontowy dom (152 m.2), przy głównej ulicy. Sprzedam b powodu już bardzo podeszłego wieku.
Bliższych informacji udziela Antônio Rakowicz — Rua Gov. Manoel Ribas, 62 — Senges, Paraná.

Empregado com real sucesso nos TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

CARTA ABERTA AO DEPUTADO DR. EDWINO TEMPSKI

"Curitiba, 28 de dezembro de 1953.

Prezado colega e caro amigo Dr. Tempski:

Êste ano de 1953 que ficará assinalado na história do mundo por fatos excepcionais, de tão grata repercussão para os povos amantes de liberdade, tendo como ponto culminante a assinatura da paz na Coréia e a Coroação da Rainha Elizabeth II, é o ano que, para nós paranaenses, também representa algo de notável e grandioso, pelo transcurso festivo e solene do 1.º Centenário da Emancipação Política do Paraná.

E' o ano em que, com desvanecimento para nós, sensíveis seres humanos vindos de ancestrais poloneses, também se cultuou, oficialmente, não só a memória dos grandes vultos da história polonêsa, como também, a dos que emigraram para o Brasil e, especialmente, para o nosso Estado.

Aqui se radicaram, integrando, em maior volume, o amálgama propulsor do progresso de que é constituido o nosso povo, para o bem comum, ao ensejo do coincidente transcurso do 1.º Centenário da chegada do 1.º emigrante polonês às terras paranaenses, com magnífica e exuberante contribuição da etnia polonêsa aos Festejos do Centenário do Paraná.

Esplendorosamente planejada, orientada pelo "Comitê polono-brasileiro pró-Festejos do Centenário do Paraná e do Primeiro imigrante polonês", as festividades dêsse ano trouxeram, para nós em particular, os membros da família Durski, descendentes de Jerônimo Durski, o primeiro polonês a radicar-se em território paranaenses, ufânicas emoções, dadas as expressivas, imensuráveis e indeléveis homenagens que foram atribuidas àquele nosso antepassado.

Antes que o citado ano de 1953, já no seu crepúsculo e limiar de novo e esperançoso ano, ao extinguir-se fique pertencendo ao passado, meu caro Dr. Tempski, quero apresentar o reconhecido agradecimento, meu e de tôda a família Durski ,não só ao emérito homem público, dos mais proeminentes e devotados legisladores com assento na Assembléia Legislativa do Estado do Paraná, lídimo e incansável defensor das causas coletivas; não só ao humanitário e filantrópico médico, cujo exercício da nobilitante profissão, baseado em princípios de fé cristã e amor ao próximo, muito dignifica e enobrece a classe; não só ao Presidente do "Comitê polono-brasileiro pró Festejos do Centenário do Paraná e do Primeiro imigrante polonês", pelo acêrto e proficiência com que arquitetou, organizou e conduziu o desenvolver do programa da etnia polonêsa, nos Festejos do Centenário do Paraná; não só ao esposo fiel, afeiçoado e amantíssimo, ao pai carinhoso, complacente e exemplar, mas sim e sobretudo, ao homem racional, consciente e cristão, criado por Deus à sua semelhança e ainda ao prezado e caro amigo, exemplo vivo da honestidade e da cordialidade efetiva.

Sôbre você Tempski, e sôbre sua exma. familia, recaiam sempre as bênçãos de Deus, é o que rogamos fervorosamente.

Ao término desta missiva, solicitamos que, mais uma vez, receba e também transmita aos demais elementos que tão eficientemente contribuiram para a realização das festividades e homenagens já referidas, cuja citação nominal seria justa, porém, demais longa, o nosso fraternal abraço e o nosso mais efusivo, profundo e eterno muito obrigado que, na linguagem dos nossos ascendentes é expresso da seguinte maneira: "Bardzo dziękuję".

DR. APPARICIO DURSKI E SILVA
Médico Sanitarista".

Czyja wina?

W ostatnim numerze "Ludu" p. Józef Ćwikła uważał za stosowne obciążyć odpowiedzialnością rolników za "niedociągnięcia" w defiladzie na cześć obchodu Emancypacji Parany: uważał, że prócz tego do czego rolnicy z trudem się przyczynili — winno w pochodzie brać conajmniej 100 chłopa o siwych włosach "sic" z cepami, widłami, kosami itd. za nimi powinno się wieźć na furach: masło, ser, zboże a nawet maliny by naocznie zadokumentować, że produkujemy i żywimy Paranę. Ponieważ tego nie było — rezultat zabrali Niemcy. Uważam, że całą winę za to tak ważne "niedociągnięcie" — głównie ponosi p. Ćwikła, gdyż mimo odwołania się Komitetu do wszystkich dobrej woli o pomoc i współpracę w niczym nie pomógł — prócz obecnej krytyki. Że tych 100 chłopa z cepami na takiej ulicy jak Quinze de Novembro do tego podczas ulewnego deszczu popsułoby całą defiladę nie ma dwu zadań; sterany i spracowany o siwych włosach rolnik, nie wiem, czy umiałby maszerować w takt muzyki — dobre to dla młodzieży czy wojaków ale siwym włosom coś więcej się należy. Tak przynajmniej ongiś bywało.

By pokazać kto kogo żywi nie koniecznie trzeba aż wieść to na kaminionach; starczy popatrzeć na grupę osób a napewno łatwo się zgadnie kto kogo żywi. Że rolnik produkuje, zobacz pier wszego lepszego z brzega a porównaj z miastowym czy z urzędnikiem.

Że Niemcy nam rezultat zabrali, bezprzecznie, oni nam brali, biorą i brać będą gdyż oni życie układają praktycznie, nas zaś bawią teorią i wspólne sprawy.

Jak już odpowiadam p. Ćwikle jako rolnik, nie mogę pominąć "otwartego listu" do p. Lemejdy.

Nie znam tego pana ale artykuły jego biorę na "wagę złota"; p. Lemejda podchodzi do ziemi jako do matki, której oszukiwać nie wolno, jeśli rolnik pracuje nie dla "lucro" tylko, że go opatrzność na rolnika przeznaczyła to ta ziema-matka nie tylko obsypie go płodami nad miarę, ale śpiewać mu będzie przy pracy że nie zazna trudu czy mozołu — jeśli zacznie tą ziemię męczyć nawozami sztucznymi czy inną spekulacją to nie wiele z tego mu przyjdzie, dochodu ni zadowolenia nie otrzyma.

P. Lemejdzie w imieniu rolników z mojej kolonji bardzo dziękuję za wyjaśnienia w podstawowych sprawach z z zakresu uprawy roli.

Afonso Pena, 20-I-1954 r.

Józef Ginalski

ISKIERKI

* JAMES KELLY brytyjski spadochroniarz, zupełnie rozstrojony nerwowo, opowiadał na konferencji prasowej w Hanowerze o swych przeżyciach w rosyjskiej niewoli. W r. 1945 wpadł on koło Arnheim do niewoli niemieckiej i w Torgau został uwolniony przez wojska sowieckie. Zamieszkał początkowo u swej przyjaciółki koło Lipska. We wrześniu 1945 został aresztowany przez władze sowieckie, w czerwcu 1946 znowu uwolniony, a wkrótce potym ponownie aresztowany i za rzekome szpiegostwo skazany na 10 lat obozu koncentracyjnego. Dopiero 13 listopada 1953 r. wydano go władzom brytyjskim w Berlinie.

* **Wieśniakowi Jakubowi Roletto** z Colleretto (Włochy) który liczy 83 lata, urodziło się 23 z kolei dziecko. Matka jest trzecią żoną Rolletto i liczy 43 lata. Z pierwszego małżeństwa miał on 7 dzieci, z drugiego — troje.

* **Nestor** sceny polskiej 98-letni Ludwik Solski występuje obecnie w sztuce Bałuckiego "Grube Ryby" na deskach teatru im. Słowackiego w Krakowie, którego jest honorowym dyrektorem.

* **Górale** z plemienia Tagin na pograniczu Indii i Burmy porwali kilku urzędników rządu centralnego, którzy przybyli, aby ściągać podatki. Losy porwanych zależą od decyzji kobiet tego plemienia. Górale zażądali okupu za oswobodzenie jeńców i zatruli źródła, aby powstrzymać oddziały wojska hinduskiego. Rząd Indii grozi bombardowaniem osad góralskich z samolotów.

● Wilhelm Korf, sierżant Gestapo, został skazany na śmierć przez trybunał wojskowy w Paryżu za zbrodnie wojenne m. in. za rozstrzelanie 5 księży katolickich.

● Dziewczęta japońskie, zatrudnione w fabrykach włókienniczych, poskarżyły się parlamentowi w Tokio, że gdy przystąpiły do strajku, ich ojcowie i bracia biciem zmuszali je do powrotu do pracy.

● W hotelu Central w Melbourne (Australia) odbył się pokaz sztukmistrzów. Publiczność oklaskiwała aktora, który naśladował premiera Churchilla, paląc cygaro. Spod podłogi wydobywał się dym, co uważano za dobry żart. W rzeczywistości w hotelu wybuchł pożar, który ugasiła straż ogniowa.

● Żandarmeria USA zaprzestała poszukiwań 10 żołnierzy japońskich, którzy od zakończenia wojny ukrywają się w górach Guam na Wyspach Mariańskich. Jak się zdaje, japończycy osiedlili się na stałe i ukrywani są przez miejscową ludność.

U W A G A !
Jest do sprzedania szakier w Espigão das Antas, w mun. S. José dos Pinhais, przy drodze do S. Bento.
19 alkrów ziemi, w tym 16 pod uprawę, a 3 lasu. Zabudowania w dobrym stanie. Informacji udziela Piotr Dybas, ale João Bonato — Portão — Curitiba.

TEREN DO SPRZEDANIA
Sprzeda się teren 54 x 16 m (narożnik) położony przy zbiegu ulic: Nicarágua i Travessa Notto na Bacacheri (naprzeciw ostatniego pawilonu kasarni Inżynierii); bliższe informacje w Redakcja "Ludu".

O K A Z J A
Jest do sprzedania **RADIOLA**; wykonana solidnie, z materiału "jacaranda" po cenie przystępnej. Zgłoszenia na adres: Rua Julia da Costa, 1563 (Bigorilho)

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 593. CURITIBA

Adwokat
DR LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ulatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

Dr. Apparicio Durski e Silva
MÉDICO SANITARISTA
Cursos de especialização no Rio de Janeiro (Departamento Nacional de Saúde) e em Curitiba (Departamento de Saúde). Longa prática na profissão com exercício no Departamento de Saúde da Secretaria de Saúde Pública do Paraná.
HORÁRIO: Das 8 às 11 horas, de segunda à sexta feira. A noite, hora marcada.
ESCRITÓRIO E RESIDÊNCIA: Av. João Gualberto, 1449 1.º andar — Fone: 4595 — CURITIBA - PARANÁ

Farmacia e Drogaria Stellfeld
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.
PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135—2135—4507
Mówi się po polsku.
FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

KSIĄŻKI LEKARSKIE
niezbędne w każdym domu

Podręczny Lekarz Domowy
Wielka księga o ogromnej wartości praktycznej, opracowana przez szereg lekarzy - specjalistów pod redakcją dr. Jana Jachimowicza. Pierwsza część tej księgi zawiera następujące działy: **Budowa ciała ludzkiego - Kości, mięśnie, ścięgna i stawy - Gruczoły i układ nerwowy - Narządy zmysłów - Opis czynności ustroju ludzkiego - Zagadnienia seksualne, ciąża, poród i macierzyństwo** (kalendarzyk ciąży) - **Powstawanie chorób i przyczyny zmian chorobowych - Higiena życia codziennego - Dezynfekcja, pielęgnowanie chorego, kąpiele i odżywianie chorego w gorączce.** Część druga zawiera bardzo obszerny opis wszystkich chorób, podaje sposoby ich leczenia w domu i pod kierunkiem lekarza, oraz daje wskazówki w sprawie urządzenia apteczki domowej i niesienia pomocy w nagłych wypadkach. - 559 stron dużego formatu, 32 tablice i ilustracje całostronicowe na kredowym papierze, solidna oprawa płócienna. — **Cena wraz z przesyłką ubezpieczoną — Cr.$ 336,00.**

Nauka o Zdrowiu
Wartościowa i niezwykle pożyteczna książka opracowana przez dr. Karola Mitkiewicza. Książka ta uczy, jak unikać chorób i zachować zdrowie. Treść: **Postawa - Kończyna dolna - Kończyna górna — Pokarmy człowieka - Krążenie krwi - Oddychanie i wydalanie - Układ nerwowy - Narządy zmysłów - Rozród - Wpływ alkoholizmu na organizm - Wrogowie organizmu ludzkiego - Bakterie - Choroby weneryczne.** - Z 65 ilustracjami. - Przestrzegaj wskazówek, zawartych w tej książce, a będziesz zdrowy! - **Cena wraz z przesyłką ubezpieczoną — Cr.$ 84,00.**

N I E Z W L E K A J ! Zamów jeszcze dziś dla własnego dobra i dobra rodziny jedną z wyżej wymienionych książek, lub — jeszcze lepiej — obie.

Zamówienia wraz z należnością należy kierować do:
Snr. S. KARA,
Marques de Olinda 90, apto 53, RIO DE JANEIRO.

DZIAŁ GOSPODARCZY

ZAKŁADAMY SADY

Wielu z moich korespondentów, którzy do mnie piszą z różnych ośrodków rolniczych — jak się okazuje — interesuje się żywo sadownictwem. Apelują do mnie, abym jako agronom, poradził im, co mają zrobić, by mogli założyć mały sad, na własny użytek, ale któryby jednak obradzał smaczne, dorodne i słodkie owoce. Jednym słowem — mam dokazać czarodziejskiej sztuki.

"Kilkanaście drzew pesyka, które jeszcze posadził ojciec — pisze mi jeden z nich — będę musiał wyciąć, bo rodzą drobny, parszywy owoc. Ale skąd zdobyć szczepy o szlachetnej odmianie, jak n.p. Maracotão amarelo?"

"Pobudowałem się niedawno — pisze mi inny — i chciałbym mój nowy dom obsadzić drzewami owocowymi. Nie chcę dużo, wystarczy mi na potrzeby rodziny po kilkanaście drzew z każdego gatunku. Cały sęk w tym, że chciałem mieć doborowe, pewne odmiany, a nie lichotę, którą wszędzie można znaleść i którą nikt do ust nie włąży, bo jeśli owoc nie jest kwaśny, twardy, to pełen robaków, że obrzydzenie człowieka bierze wziąć to do ręki. Nieraz już sobie myślę, że prostemu rolnikowi łatwiej wykarczować całe góry dziewiczego lasu, niż posadzić kilkanaście dobrych drzew owocowych. Niech mi Pan napisze proszę o to bardzo, gdzie mam się udać, osiągnąć dobre i gwarantowane, a przytym nie drogie szczepy brzoskwini (czyli pesyków, jak się tu powiada) i innych drzew owocowych?"

A oto bardzo ciekawy głos, tym razem z Santa Catarny: "My, zapomniani koloniści przez nasze szanowne Rządy, bardzo bylibyśmy Panu wdzięczni, gdyby Pan, obok artykułów rolniczych, zechciał napisać nam, co należy robić, aby po naszych kolaniach rozpowszechnić lepsze gatunki drzew i krzewów owocowych. Niejeden kolonista chciałby mieć chociaż z kilkanaście grusz, śliwek, brzoskwini, jabłoni, pomarańczy, albo kilka odmian winorośli (bo to Bergerac nie jest takie nadzwyczajne). Rozumie się dobrej odmiany, bo to co mamy po kolaniach, to tylko wziąć fojsę i w 90 procent wyciąć. Drzewiny mchem obrośnięte, zapuszczone w trawie, o zgęszczonych koronach i pniach ciągle ropiejących. Pożal się Boże na taki sad, z którego nikt niema żadnego pożytku. A wiadomo, że owoc jest tak koniecznie potrzebny dla zdrowia, przydałby się bardzo, a szczególnie dla dzieci. Pisałem nie tak dawno do jednego zakładu sadowniczego w São Paulo, informując się narazie o ceny. Niech mi Pan wierzy, że o mało oko człowiekowi nie zbieleje, gdy weźmie do ręki przysłany cennik drzew owocowych. Bo czy można płacić od 30 do 50 kruzejrów za młode szczepy, które nie wiadomo, czy się jeszcze przyjmą i jak będą owocowały? Zapewniam Pana, że koloniści nasi mają zamiłowanie do sadownictwa i będą pchać w ziemię, co im tylko do ręki wpadnie. Chęć posiadania własnych drzew owocowych jest każdemu wrodzone, tylko teraz najważniejsze pytanie: skąd zdobyć dobry a tani materiał? Byłoby ogromną zasługą Pana, gdyby udało się Panu w jakiś sposób rozwiązać ten ważny problem. Jest Pan agronomem, naszym człowiekiem, a do tego utrzymuje Pan kontakt z Rządem, więc jedyna nadzieja nasza w Panu, że doczekamy się jakiejś pomocy i rady, a wierzymy, że Pan nam nie poskąpi i może nareszcie po naszych kolaniach powstaną lepsze sady, niż są dotychczas."

* * *

Czy można pozostać obojętnym na takie listy? Długi czas zastanawiałem się nad tym, w czym mogę naprawdę pomóc, co konkretnego doradzić? Trudności w rozpowszechnianiu racjonalnego sadownictwa bezprzecznie istnieją, jak zresztą w każdej innej dziedzinie, ale możliwe do usunięcia, gdy się przystąpi do realizacji z pewnym planem, licząc przytym na pełne poparcie samych rolników.

Należy mieć zawsze na uwadze, że

ROZWÓJ RACJONALNEGO SADOWNICTWA

wiąże się ściśle z klimatem i gleba, to znaczy, że różne gatunki drzew owocowych z ich odmianami, rozwijają się najlepiej tylko w danym klimacie i takiej a nie innej glebie. W krajach pod względem sadownictwa wysoko rozwiniętych, kwestia doboru gatunków i innych ważnych zagadnień związanych z tą gałęzią rolnictwa, jest poruczana specjalnym placówkom naukowym. Rządy tych krajów wydają nieraz grube sumy na utrzymanie tych placówek, co się jednak w końcu sowicie opłaca, bo sadownictwo w całym kraju ma zapewnione pełne powodzenie.

Stan São Paulo poszedł po tej linii i mamy tam w kilku municypiach pomologiczne stacje, a rezultat z tego taki, że sadownictwo przybiera tam co raz większe rozmiary. Ale co dobre dla S. Paulo, nie zawsze dobre dla Parany, to też sprowadzanie szczepów z tego stanu jest dla tego ryzykowne, tym więcej, że prywatne firmy, mają na oku jedynie własny interes, produkują różne odmiany, może doskonałe, ale zagranicą i bez żadnych skrupułów propagują je na cały kraj. Niech potem kupujący się martwi i traci, jeśli drzewko, zamiast rość i owocować — jak katalogi zapewniały — stoi "z kamieniem" w miejscu.

Widzimy więc, jak wielkim hamulcem dla parańskiego sadownictwa jest brak pomologicznych stacji doświadczalnych, odpowiednio zorganizowanych i prowadzonych przez fachowych ludzi.

Niezależnie od pracy naukowej, obliczonej na dłuższy okres czasu, jestem zdania, że odpowiednie władze rządowe, powinne przeprowadzić najsamprzód dokładną ewidencję obecnego stanu sadownictwa na całym terytorium parańskim, zwracając głównie uwagę na odmiany różnych gatunków drzew i krzewów owocowych, które w danej miejscowości wybijają się na pierwsze miejsce. Byłoby to w grubszych zarysach wytypowanie najlepszych odmian odnośnie klimatu i gleby; dopiero wówczas materiał ten powinno się masowo produkować w specjalnych szkółkach i następnie rozdawać, jeśli nie zadarmo, to po tak niskiej cenie, aby każdy mógł sobie potrzebną ilość szczepów nabyć. Postępując w ten sposób, najlepiej po ośmiu latach, mielibyśmy w Paranie tysiące mniejszych i większych sadów, które wzbogacałyby parańczyków w pieniądze i zdrowie. Dzi wyrzuca się ogromne sumy pieniężne na sprowadzanie owoców z krajów europejskich, z Ameryki północnej, z Argentyny, z Chile. Na owoce te stać tylko bogatych. A przecież za te same pieniądze, mielibyśmy w krótkim czasie własne sady i różnego rodzaju owoce, dostępne dla wszystkich!

Z tą wielką ideją nosił się były interwentor Parany Manoel Ribas. Niestety, biurokracja z jednej strony, a kurs polityki z drugiej — nie pozwoliły mu na przeprowadzenie tego pięknego planu podniesienia sadownictwa w naszym Stanie.

Uważam, że nadszedł czas, aby

POLSKIE KOLONIE W PARANIE

podjęły myśl zmarłego gospodarza Stanu i wystąpiły gromadnie do obecnego gubernatora, z prośbą o zainteresowanie się rozwojem sadownictwa. Jak to zrobić? Proponuję ze swej strony, aby każda polska kolonia zebrała podpisy rolników, z wyszczególnieniem nazwy kolonii i następnie przysłała je na mój adres. Do list tych — o ile oczywiście zbierze się ich należyta ilość — zostanie dołączony odpowiedni memoriał o potrzebie parańskiego rolnika sadownictwa, który delegacja złożona z rolników, osobiście doręczy Panu Gubernatorowi.

Jak dotychczas, umiemy tylko pokątnie narzekać na Rząd, że nie robi to lub tamto. Sami wiemy, że takie postępowanie nie odnosi najmniejszego skutku. Tu trzeba działać, chodzić uporczywie koło swojej sprawy jak to robią w tej chwili stale popierani Holendrzy z pod Castro, albo Niemcy z pod Guarapuawy. My natomiast siedzieliśmy i nadal siedzimy cicho, nikt też o nas nie dbał i nic dla nas nie robi, bo i słusznie: kogo się nie widzi, o tym się nie pamięta.

Należy się spodziewać, że p. Gubernator widząc istotne zainteresowanie się szerokiego ogółu rolników sprawą sadownictwa, która jednocześnie wiąże się z żywotnymi interesami Stanu — niewątpliwie da swoją aprobatę naszym słusznym żądaniom. Zaznaczam jednak, że powyższa kampania uda się tylko wtedy, gdy przynajmniej większość naszych kolonii postara się o liniowany papier i zada sobie trochę trudu, aby zebrać jaknajwięcej podpisów.

Zanim jednak władze rządowe powezmą w przyszłości pewne kroki dla podniesienia racjonalnego sadownictwa — uważam, że sami rolnicy mogą własnymi siłami dużo zdziałać w tym kierunku. "Pamóż sobie, a Bóg ci dopomoże" — mówi przysłowie. Rzucam więc myśl, aby w roku bieżącym, w każdej polskiej kolonii zebrali się rolnicy zainteresowani sadownictwem i na wiosnę założyli niewielką szkółkę na wyhodowanie dziczek czyli podkładek brzoskwini (pessegueiro), na których będą szczepione w następnym roku, różne szlachetne odmiany. Ze swej strony podejmuję się bezinteresownie dostarczyć szlachetnych zrazków do szczepienia tym wszystkim, którzy do końca marca b.r. zgłoszą się do mnie, listownie lub osobiście.

JAKĄ OSIĄGNIEMY Z TEGO KORZYŚĆ?

— Ogromną. Przy niewielkiej pracy i nikłych kosztach, wprowadzi się do każdej kolonii przynajmniej jedną najlepszą odmianę brzoskwini i tę będzie można następnie rozmnożyć na szeroką skalę, mając pod ręką ilość szlachetnego materiału do szczepienia. Podobnie będzie można postąpić, w następnych latach, z każdym innym gatunkiem drzewa lub krzewu owocowego. Powie ktoś, że jest to droga nieco powolna do rozwoju sadownictwa, ale moim zdaniem pewna i prosta, nie narażająca nikogo na koszta i gorzkie rozczarowania. Oczywiście, że ta akcja "na własnym podwórku", nie wyklucza potrzeby istnienia stacji doświadczalnych, o których była mowa przed chwilą.

Radbym bardzo, aby nasi rolnicy zechcieli zabierać głos w tej tak ważnej sprawie i wypowiadali się na łamach "LUDU". Może ktoś ma jakieś uwagi krytyczne, jeszcze lepszą myśl?

Przypominam, że aby mieć gotowe dziczki do szczepienia szlachetnych odmian brzoskwini na rok następny, trzeba już teraz pomyśleć o gromadzeniu pestek brzoskwiniowych, zwyczajnych, nieszlachetnych odmian. Na wyprodukowanie 150 szczepów, które jak się rzekło wyżej, posłużą do wprowadzenia najlepszych odmian, potrzeba wysiać na wiosnę około 600 pestek przechowywanych w wilgotnym piasku. Proszę więc, aby te kolonie, które przystępują do akcji sadownictwa w ramach tego planu, koniecznie powiadomiły mię o tym, możliwie jaknajwcześniej. Pomoc moja, odnosi się także i do naszych kolonii w innych Stanach.

Józef Ćwikła.

JAN ZBRUCZ

CZY BYŁEM SZPIEGIEM?

(COPYRIGHT BY AUTHOR — Wszelkie prawa zastrzeżone dla Autora)

(36)

— Z takim osobnikiem siedzieć w jednej celi? — pomyślałem i aż mię ciarki przeszły. Na wszelki wypadek spojrzałem uważnie na jego patykowato-chude ręce drobną postać i nabrałem otuchy...

— Wróciłem do Warszawy, tam same pochwały, ordery, gratyfikacje.

— Drugi Ipatow, — pomyślałem — tylko sprytniejszy, bardziej inteligentny.

— Przyszła wojna, — ciągnie dalej — we wrześniu uciekłem na wschód do Przemyśla. Po stronie sowieckiej założyłem organizację do walki z bolszewikami. Należała do niej przeważnie młodzież szkolna. Wydało się. Zdradziła nas nauczycielka, niejaka Hukowa. Aresztowano spośród nas kilkudziesięciu. Trzymano nas w więzieniu w Przemyślu. Oj, bito okropnie. Ludzi czarnych od pobicia wrzucano do celi. Po śledztwie przewieźli mnie do Kijowa. Z Moskwy przyszedł wyrok: kara śmierci. Kilka miesięcy czekałem na wykonanie wyroku, aż oswobodziła mnie wojna.

— Zgłosiłem się potem do naszej Ambasady w Kujbyszewie, gdzie otrzymałem polski paszport, z poleceniem szukania zaginionych oficerów polskich, których było kilka tysięcy. Jeździłem wszędzie, po całej Rosji. Byłem nad Białym Morzem, potem pojechałem na Daleki Wschód; zawędrowałem nawet na Kołymę i na Kamczatkę, lecz nigdzie nie natrafiłem na ich ślad. Pojechałem potem do Kazachstanu, Uzbekistanu i Turkmenii. Z Farabu płynąłem statkiem w dół po Amu-Darii do Karakałpakii. I tam ich nie znalazłem. Byłem w górach Tień-szańskich, a nawet w Fergańskiej Dolinie. — Wszystko na próżno! W drodze powrotnej wreszcie, jadąc do Kujbyszewa, musiałem wstąpić do Czył-Ordy przez nieszczęśliwy przypadek kradzieży...

Słuchając tego opowiadania, zastanawiam się, czy jest w nim coś z prawdy. Ten człowiek kłamie najwidoczniej; należy zatem być ostrożnym. Część wynurzeń zawiera pozory prawdy. Usłyszał o tym lub był świadkiem. Kłamie, mówiąc, że mieszkał w Krakowie przy alei, której niema. Wymyślił erotyczną historyjkę o niewiernej żonie, którą rzekomo zastrzelił i amancie, którego zabił w jakimś pasie międzygranicznym, który nie istniał. By miał założyć organizację terrorystyczną przeciwko Sowietom w Przemyślu, w to ani ja, ani tym bardziej inżynier, nie uwierzymy. Na takiego zucha to on nie wygląda. Bajdurzy o swej rzekomej pracy w polskiej dwójce w tym celu, by ewentualnie ktoś z nas obu wygadał się, jeśli do niej należał. To właśnie owa niebezpieczna przynęta, na którą chciał złapać któregoś z nas. Opowiada o swych rzekomych poszukiwaniach polskich oficerów, by zdobyć nasze zaufanie. Dobrze to sobie wspólnie ze śledczym wykombinował ,ale nic z tego...

Tymczasem okienka, t.zw. "wołczki" trzaskają, bo podają przez nie obiadową "zupę", czyli chochlę brudnej wody bez oczka tłuszczu, z listkami zgniłej, zeszłorocznej kapusty, tak od wielu tygodni. Inżynier nawet nie zwraca uwagi na ugotowane robaki, pije powoli trzymając miskę oburącz i patrzy w przestrzeń we wspomnienia. Gdy spoczął po wypiciu tej juszki, rzekł:

— Słusznie Pan Bóg karze mnie teraz za popełnione grzechy. Czym ja swego psa karmiłem? Gdyby mnie dziś to samo dali jeść, nie chciałbym opuścić więzienia... Zgodziłbym się dziesięć lat odsiedzieć, choć jestem niewinny, bo wiem, że przeżyłbym łatwo te lata i doczekałbym upragnionej wolności. Ile jedzenia u nas w domu zepsuło się, a ile służąca wylała do pomyj? Dziś widzę, że to był grzech ciężki, który trzeba odpokutować. Było dość głodnych biedaków, których należało nakarmić i przyodziać. Grzeszyłem w swoim domu obżarstwem i pijaństwem. Wymyślało się przedziwne smakołyki, by niemi przeładować syty żołądek. Żona przyrządzała ze spirytusu różne wódki, coctaile z domieszką soków naturalnych, a co było powiedł, konfitur i konserw na zimę? Zapraszaliśmy gości, znajomych, krewnych, po to, by jedli i pili do woli. Robiłem wystawne przyjęcia, by się postawić przed zaproszonymi gośćmi. Któż tu w Związku Radzieckim słyszał o czymś podobnym? Tu, gdy ktoś ukradkiem zdobędzie kawałek mięsa, żre sam w ukryciu, zasłania okna i drzwi zamyka przed sąsiadem. Czy wrócą kiedy te szczęśliwe czasy, które w Polsce przeżyłem? Ale przysięgam, że grzeszyć już nie będę więcej. Po takiej kaźni należy zrewidować naszą przeszłość; oby Bóg łaskawy skrócił jeno te męki...

Inżynier położył się na pryczy z oczyma zamkniętymi. Ręce kościste, pożółkłe skrzyżował na piersi, jakby się modlił w milczeniu. Wychudła twarz tchnie wyrazem wielkiego cierpienia i zakonnej świątobliwości. Wygląda, jak pustelnik, który ciało umartwia modlitwą i postem.

Zaraz po rozdaniu zupy prowadzą cele na "oprawkę". Okno nasze wychodzi na małe podwórko, gdzie znajduje się latryna. Niestety, nic nie widać, bo okno zasłonięto skrzynią, zrobioną z szerokich listw. Gdyby taką deszczułkę obluźnić, utworzyłaby się szpara, przez którą moglibyśmy obserwować wszystkich więźniów. Inżynier twierdzi, że uda się to zrobić, jeno sprytnie, by nie zauważył strażnik.

Drzwi naszej celi otwarły się wkrótce. Chwyciliśmy cuchnącą paraszę za ucha i powoli, miarowym krokiem idziemy w podwórko. Za nami postępuje "major", na końcu klucznik, który przystaje koło drzwi trzymając rękę zawsze w kieszeni, w której tkwi browning. Wylawszy paraszę kucamy nad dziurami latryny, których jest sześć. Latryna z tyłu posiada drewnianą ścianę z ukośnym daszkiem. Z przodu zaś ścianka jest tak niska, że strażnik widzi doskonale każdego więźnia. Być może, iż obawiają się, by ktoś nie przesunął się przez wąski otwór i nie skoczył do kloaki w celu samobójczym. Już rozmyślaliśmy nad tym, czy zendgruba nie jest połączona rurą, prowadzącą na zewnątrz więzienia, którędy możnaby zbiec. Z tyłu, nad murem otaczającym podwórko, znajduje się wysoka galeria, na której stoi uzbrojony strażnik. Jesteśmy zatem nieźle pilnowani.

Siedzę z inżynierem w latrynie umyślnie dłużej, czekając, by "major" wstał cześniej. Chcemy obaj bez świadka zamienić słów parę. Istotnie nasz towarzysz wstał i zrobił parę kroków pod mur. Wykorzystał ów moment inżynier i szepnął mi:

— Uważaj, to kapuś!

Lityński zaś nie poszedł przechadzać się wkoło wydreptanej dróżki, lecz stoi obok, udając, że grzeje się w słońcu. Gdy opuściliśmy latrynę i z rękami w tył założonymi, bo tak wymagają przepisy, poczęliśmy spacerować, major poszedł za nami. Ponieważ to samo jego zachowanie powtórzyło się parę dni z rzędu, rozgniewany inżynier rzekł mu wreszcie:

— Czego pan tu stoi? niech pan spaceruje, naszego sr... dopilnuje strażnik!

Zachowanie fałszywego majora utwierdziło mię w przekonaniu, że jest on moim kapusiem. Inżynier dawno ukończył śledztwo, jego nie trzeba pilnować.

Doczekaliśmy się, że Lityńskiego wezwano w dzień na przesłuchanie. Mogę wobec tego swobodnie porozmawiać z przyjacielem.

— Słuchaj, Jasiek, dla mnie nie ulega wątpliwości, że false Nasielski obserwuje cię. Wiem, że jesteś niewinny i oni też wiedzą. Tutaj to nie wystarcza. Enkawudystom chodzi nie o wykrycie przestępstwa, czy odsłonięcie prawdy, by dowiedzieć się, czy więzień popełnił przestępstwo czy nie. Oni z góry przyjmują, że każdy, kto wpadł im w łapy, musi być skazany, bo oni pracują według wykresu, obrazującego, ile każdy z nich przeprowadził śledztw pozytywnie, czyli ile więźniów przez nich badanych przyznało się do winy.

W NKWD znajduje się tablica z nazwiskami śledczych. Jeśli który z nich nie uzyska przyznania się więźnia do winy, bywa o jeden punkt obniżony i oddaje więźnia drugiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

FIRMA IMOBILIARIA MATOGROSSENSE jest zarejestrowana w Cuiabá, stolicy Mato Grosso pod num 2.951 i zaarchiwowana w "Junta Comercial do Paraná pod num. 26.729

Otrzymaliśmy nowe obszary ziemi nadające się znakomicie dla rolnictwa. Zkorzystajcie z tak wielkiej okazji i zamawiajcie na własność ziemie w Matto Grosso.

Przyjmujemy podania (requerimentos) i wysyłamy je wprost do Rządu Stanowego w Matto Grosso za bardzo małe wynagrodzenie. Gwarantujemy i załatwiamy przepisy wprost na własność aż do zakończenia ich. Dostatecznych informacji udziela nasze biuro. W interiorze załatwiamy przez korespondencję, lub przez naszych agentów.

Dostawcy: CEMENTU "RIO BRANCO"

Farb, Pokostów i innych wyrobów w **Cia. Nitro Química Brasileira.**

Cement, wapno nie gaszone i gaszone, żelazo okrągłe w różnych rozmiarach. Przyrządy do instalacyj sanitarnych, Kafle, Farby w Proszku i Przygotowane. Materiały do Budowli wogóle.

Industria e Comércio Metalúrgica "ATLAS" S. A.

MATRIZ: RUA BRIG. TOBIAS 346 SÃO PAULO

FILIAL DE CURITIBA
Loja e Escr.: AV. 7 DE SETEMBRO, 3266 Fone 1222
End. Tel.: "METATLAS"
Depósito: r. João Negrão, 1325

Rua Comendador Araujo, 95 Fone, 1056 - Caixa Postal, 215

End. Teiegr.: "AUTOLIDA" Curitiba — Estado do Paraná

DISTRIBUIDORES:

Cia. Siderurgica Nacional
Cia. Siderurgica Belgo Mineira

IMPORTADORA NACIONAL S/A

CHAPAS DE FERRO E GALVANIZADAS — TUBOS DE FERRO FUNDIDO E GALVANIZADOS — AZULEJOS — FOLHAS DE FLANDRES — MATERIAIS SANITARIOS.

Specjalna zniżka w Listopadzie i w Grudniu w

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 220,00.

PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

MINERVA

FARMACIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos"

com filiais de atacado e varejo em:

CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA e POPULAR.

INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacarezinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitoria.

Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

DR MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. **Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio S. Lourenço — Curitiba.**

DR STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Kons.: **Praça Tiradentes, 530** (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: **R Julia da Costa, 368**

Curitiba - Telefon 4376

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.

Kons. **Av. João Pessoa, 68.**

Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.

Telefon 4527

Rezydencja: **Com. Araujo, 970**

KURYTYBA — Telefon 424

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

— Lekarz chirurg — Choroby kobiece

KLINIKA OGÓLNA

Kons. **Praça Tiradentes, 322**

Res. **Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036**

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

— LEKARZ —

Choroby uszu, nosa i gardła.

Kons. **Rua Mons. Celso, 136**

Res.: **Rua Trajano Reis, 37**

CURITIBA — PARANA'

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. **CENY NISKIE**

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMÃOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Filia w PONTA GROSSA: Rua 15 de Novembro, 499

Dr HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy cywilne, kryminalne, i handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.

PONTA GROSSA - PARANA

Pędzie do golenia — Lampki — baterie — Karty do gry — Cuias, bombas para chimarrão. Klatki dla ptactwa. Isqueiros od 15,00 do 400 kruzeirów. Nasienie bracatingi. FLORECKI — Rosário, 64 — Curitiba.

Radios Philips

Revendedores Autorisados

Casa Tarobá

Avenida João Pessoa, 111-115

CURITIBA — PARANA'

STIER & STIER

100 cygar — Cr.$ 38,00. 200 papierosów — Cr.$ 71,50. Tabaki fajkowe — gatunek 30. Tytoń do papierosów — gatunek 20 — Fajki od 8,00 do Cr.450 — Chmiel, nasiona zagraniczne — Sulfato de cobre — Leki dla bydła.

FLORECKI — Rua Rosário, 64 — Curitiba.

ISKIERKI

* **Żołnierze amerykańscy** w Niemczech wydobyli z dna stawu wiejskiego pod Marburgiem tysiące granatów ręcznych i innej amunicji, porzuconej przez cofające się wojska niemieckie. Mieszkańcy wsi skarżyli się na tajemnicze wybuchy podwodne.

* **W Dortmund** (Niemcy) aresztowano 27-letniego "króla złodziei drobiu". Ukradł on około 4.000 kur. Oświadczył on sądowi: "Nie mogę patrzeć się na kury i rzadko jem drób". Kara: 4 lata ciężkich robót.

* **Jad węża** kobry jest podobno skutecznym środkiem przeciw paraliżowi dziecięcemu — twierdzą bakteriologowie uniwersytetu Miami na Florydzie.

* **Trzy Niemki** w zachodnim Berlinie wagi 132, 141 i 150 kg. założyły klub tłuściochów, do którego mogą należeć ci, którzy ważą conajmniej 125 kg. Celem klubu jest obrona przed wyśmiewaniem przez chudych.

* **Rząd Australii** ogłosił, iż jest do objęcia posada lekarza na wyspie podbiegunowej Heard, dokąd wyjeżdża ekspedycja naukowa. Warunki: roczny pobyt, wynagrodzenie £1.240, utrzymanie, mieszkanie, ubranie i papierosy. Nikt się nie zgłosił.

* **Do portu** nowojorskiego wszedł statek pasażerski, na którym oprócz ludzi były 4 koty. Właściciele kotów zapłacili za przejazd każdego zwierzęcia po 5 dolarów plus zwrot kosztów specjalnej diety, jak surowe jaja, mleko i befsztyki. Koty otrzymywały lekarstwo przeciw chorobie morskiej, takie samo jak ludzie.

* **W Mombasa** zmarł Hadz Hamdan, najstarszy jakoby Murzyn w Afryce. Przeżył on rzekomo 125 lat. Był żonaty 4 razy. Ostatnie dziecko urodziło mu się, gdy miał 109 lat. Miał doskonałą pamięć, wszystkie zęby, mógł chodzić, ale tylko na krótkie odległości. Uskarżał się na słaby wzrok.

* **W Malines** w Belgii założono "Klub Kłamców". Każdy z członków musi kłamać co najmniej przez trzy minuty bez przerwy, nie powtarzając się i nokogo nie obrażając.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: **FARMACIA GUAIRA, RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675**

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edificio João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI - Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. BIURO: RUA QUINZE DE NOVEMBRO, 266, ósme piętro — Sala 82 — EDIFÍCIO JOSE' LOUREIRO.

— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANA'

A MODESTA

RUA JOSE' BONIFACIO, 122

Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

ALBERTO NIGRO & CIA.

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

RUA DR. MURICÍ, 419
CAIXA POSTAL, 480

CURITIBA —:— PARANA'

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTA 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia — Położnictwo — Internowana. Radiodeagnotico — Radioterapia.

WSPÓŁPRACA WOLNA DLA WSZYSTKICH LEKARZY

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI

— DOM ZDROWIA —

Dr. PACIORNIK

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żelaki i wrzody na nogach

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — FONE 2067

CURITIBA — PARANA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

* **Policja** w Den Helder w Holandii uprzedziła ludność, by nie jedzono królików. Złodzieje skradli z miejscowego laboratorium 6 królików, które otrzymały zastrzyk serum raka.

* **W Niemczech** zauważono zmniejszenie popytu na kiszoną kapustę. 70 procent kapusty na polach pod Monachium nie zostało zebrane.

* **Prof. Piccard** zapowiedział, że w najbliższym czasie opuści się w kuli stalowej na dno morza w pobliżu wybrzeży Grecji. Zamierza on osiągnąć głębokość 13.000 stóp. Poprzednio opuścił się na głębokość 9.000 stóp. W przyszłym roku zamierza on opuścić się na dno Atlantyku na głębokość 20.000 stóp.

Sarna e Coceiras?
ANTI-SARNA TELI
o último recurso

CASA dos PINTORES

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65-69; — FONE 2694. WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

CAIXA POSTAL 347

Mówi się po polsku

Z POLSKI I O POLSCE

TRAGICZNY JEST LOS NAUCZYCIELA W POLSCE

NEW YORK, (FEP) — Poniżej podajemy opowieść nauczyciela wiejskiego, któremu ostatnio udało się wydostać z kraju.

"Pośrednią przyczyną mojej ucieczki z Polski było to, że żyłem w stanie ciągłego konfliktu wewnętrznego, nie umiejąc pogodzić swych przekonań z tym, czego musiałem nauczać. Na lekcjach biologii, mówiąc do dzieci o początkach świata i życia na ziemi, musiałem wychodzić z założeń materialistycznych, a na lekcjach religii przedstawiałem im to według interpretacji katolickiej. Na twarzach dzieci, które początkowo nie umiały zrozumieć tych sprzeczności, widziałem często wyraz zdziwienia. Później dzieci, którym rodzice prawdobodobnie wytłumaczyli przyczynę tej mojej niekonsekwencji, przestały się dziwić i pytać.

"Wielkim niesmakiem i oburzeniem napełniały mnie nowe podręczniki szkolne, które mówiły o przodującej roli Rosji we wszystkich dziedzinach życia. Podręczniki z jednej strony, z drugiej zaś instrukcje otrzymywane na konferencjach nauczycielskich uświadomiły mi, że nauczanie szkolne ma jeden jedyny cel: wychowanie dzieci na komunistów, obserwowałem jednak, że dzieci instynktownie nienawidziły wszystkiego, co rosyjskie, tak, że nie wierzyły nawet w rzeczy, które objektywnie można by było uznać w Rosji za dobre. Cieszyło mnie to, ale równocześnie obawiałem się, aby tego nie okazać, aby nie popaść w konflikt z władzami szkolnymi, lub nie dostać się do więzienia.

"Żądano ode mnie, abym brał udział we wszelkiego rodzaju imprezach propagandowych i abym wychwalał wszystkie plany i poczynania rządowe. Większa część ludności rozumiała, że działam pod przymusem, niektórzy jednak odnosili się do mnie z nieufnością. Sumienie nie pozwalało mi wykonywać wszystkich narzuconych mi, niezgodnych z moimi przekonaniami obowiązków, co podkopało mają opinię u władz szkolnych.

"Do tych wewnętrznych konfliktów dochodziły jeszcze kłopoty finansowe. Pensja moja, łącznie z tym, co otrzymywałem za nauczanie analfabetów, wynosiła 700 zł miesięcznie. Z wielką tylko trudnością udało mi się zdobyć pokój wielkości 2x3 metry. Przydziału na opał nie miałem, bo w kartotece spółdzielni produkcyjnej figurowałem jako bezrolny. Gotować sobie musiałem sam, a z zakupem produktów żywnościowych miałem wielkie trudności. Po niektóre z nich musiałem chodzić do miejsca oddalonego o 3 km. Często nie mogłem dostać świec, co uniemożliwiało mi pracę i czytanie wieczorami. Byłem skazany na samotność i nieufność ludzką, nie uczestniczyłem w żadnego rodzaju rozrywkach. W międzyczasie na jednym z zebrań partyjnych udzielono mi "przyjacielskiej rady", abym zaprzestał lekcji religii.

"Trudno mi było znosić dłużej takie życie, pełne kłamstwa i trudności materialnych, więc mimo zamiłowania do pracy nauczycielskiej postanowiłem z niej zrezygnować. Złożyłem podanie o zwolnienie, ale kiedy moje pierwsze podanie, jak i następne, skutku nie odniosły, zrozumiałem, że nie uda mi się zaprzestać pracy w sposób legalny; zacząłem wykładać na lekcjach nie według przepisów komunistycznych, ale zgodnie z założeniami katolicyzmu. Otrzymałem od inspektora upomnienie, ale z pracy mnie nie zwolniono. Wtedy, korzystając z krótkiego urlopu, wyjechałem w okolice Zakopanego i do pracy stamtąd nie wróciłem. Kiedy jeden z przyjaciół ostrzegał mnie, że wydano zarządzenie ustalenia miejsca mego pobytu, zdecydowałem się na ucieczkę z kraju.

DLACZEGO KOMUNIŚCI ODWOŁALI KONGRES

New York, (FEP) — Wiadomość podana oficjalnie z Warszawy w dniu 8-go stycznia 1954 o przełożeniu II-Kongresu PZPR z 16-go stycznia na 10 marca 1954 wzbudziła powszechne zainteresowanie. Coś się musi psuć w państwie Bieruta i Rokossowskiego, skoro tak poważna impreza jak II-Kongres rządzącej partii totalitarnej (pierwszy, tzw. "zjednoczeniowy", odbył się w grudniu 1948) odwołana została nagle na 8 dni przed terminem. Nic podobnego nie zdarzyło się dotąd rządzącym partiom komunistycznym. Odwoływano nieraz zjazdy czy kongresy, ale na parę miesięcy naprzód.

Przyczyn odwołania może być kilka. 1) Być może, że Moskwa nie ustaliła dotąd, kto ma być wybrany do władz centralnych, a kto zdegradowany, i dlatego odroczyła Kongres; 2) jest również możliwe, że to właśnie Bierut i Rokossowski odwołali się do Moskwy, gdyż nie otrzymali na czas instrukcji, a sami nie wiedzą co robić; 3) nie jest też wykluczone, że spór w Partii między "odchyleniem lewackim", a "odchyleniem prawicowym" zaostrzył się do tego stopnia, że Kongres mógł zakończyć się kompromitacją (wspomnieć tu należy, że o tych sporach mówił Bierut na IX Plenum Centralnego Komitetu PZPR w październiku 1953); 4 a wreszcie, możliwe jest także, że na zbliżającej się konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych Wielkich Mocarstw strona sowiecka postawiła wniosek o zaproszenie i wysłuchanie delegacji reżymu warszawskiego. Na taki obrót sytuacji wskazują żądania wysuwane przez reżym wschodnio-niemiecki, by go dopuszczono do głosu na konferencji.

POLSKA NA TRZECIM MIEJSCU W PROPAGANDZIE RADIOWEJ

New York, (FEP) — Według ekspertów amerykańskich w roku 1952 radiostacje polskie poświęcały audycjom zagranicznym, w językach obcych, 72 godziny 7 minut tygodniowo. W roku 1953 zwiększono czas nadawania do 316 godzin 16 minut tygodniowo, co stanowi 22% tego typu audycji nadawanych przez wszystkie kraje bloku sowieckiego. Od roku 1948 Polska, która znajdowała się wtedy na 38 miejscu, wykonała olbrzymi skok, wydostając się na miejsce trzecie w skali światowej, a pierwsze w obrębie bloku sowieckiego w statystyce godzin poświęconych audycjom propagandowym zagranicą w językach obcych. M. in. Warszawa nadaje zagranicę po angielsku francusku, wszedzku, duńsku, serbsku, a nawet po żydowsku (zargonie) i naturalnie po polsku.

W roku ubiegłym Rosja podpisała dodatkowe umowy z zależnymi od komunizmu krajami (z Polską 6 września 1953). Na podstawie tych umów Centrala Radia Sowieckiego w Moskwie nadal przygotowuje programy własne dla krajów ujarzmionych w ich językach, lecz zamiast nadawać je z Moskwy, jak dotąd, przekazuje je do nadawania z każdej radiostacji satelickiej. W ten sposób te audycje moskiewskie są lepiej słyszane w kraju odbioru. Trzeba dodać, że w roku 1951 kraje Europy Wschodniej zaprzestały wymiany audycji radiowych między sobą, a tym samym zwolniło się miejsce i czas na rozbudowanie programów przeznaczonych zagranicę oraz programów z Moskwy. Audycje zagraniczne nadawane są z Europy Wschodniej do krajów Europy Zachodniej, Bliskiego Wschodu, oraz Ameryki Północnej. Tylko Czechosłowacja i Węgry nadają do Ameryki Łacińskiej.

Należy sobie uświadomić, że takie wyróżnienie Warszawy przez Moskwę nie służy interesom polskim, lecz przeciwnie kosztuje Polskę wiele w pieniądzu, czasie, sprzęcie technicznym, energii elektrycznej oraz reputacji międzynarodowej.

Reżim rozbudowuje kołchozy

Kraków, (IC) — Mimo czteroletniego jak najgorszego doświadczenia z wynikami kolektywizacji Polski reżym nie zaprzestaje dalszej rozbudowy kołchozów. Jak do tychczas akcja ta spowodowała jedynie zastój w rozwoju rolnictwa polskiego. Kołchozy — mimo całej pomocy reżymu — z trudem wypełniają swe zadania. Równocześnie jednak indywidualni chłopi pozbawieni są jakiejkolwiek pomocy ze strony państwa, a każdy lepiej gospodarujący chłop uznany jest za "kułaka" i gnebiony wysokimi podatkami, dostawami i karami. Ma to oczywiście jak najgorszy skutek na produkcję rolniczą.

Na ostatnim IX Plenum Kompartii w październiku 1953 roku komunisci musieli przyznać, że rolnictwo w Polsce nie rozwija się i że trzeba przyjść z pomocą indywidualnym chłopom, stanowiącym jeszcze stale główną masę rolniczą w obecnej Polsce. Około 80 procent ziemi ornej należy do prywatnych gospodarstw. Komuniści w Polsce nie chcą jednak zrozumieć konieczności wstrzymania kołchozacji i dalej z uporem rozbudowują kolektywizację. Obecnie, kiedy zakończone zostały prace w polu, przystąpiono do tworzenia nowych kołchozów. W teren wysłano specjalne grupy agitacyjne, które starają się nakłaniać chłopów do wstępowania czy też zakładania nowych "spółdzielni produkcyjnych". Na terenie Wielkopolski zorganizować miano od 1 października do 10 grudnia 1953 roku 44 nowe kołchozy. Ponadto przez 11 miesięcy roku 1953 miało przystąpić na tym terenie około 2 tysiące chłopów do istniejących spółdzielni. W województwie bydgoskim w okresie jesieni utworzyć miano 34 nowe kołchozy i przyjąć około 1.200 chłopów do istniejących już spółdzielni. Podobnie w województwie wrocławskim, szczecińskim, a także w województwie łódzkim.

Kołchozy zakładane są przede wszystkim na terenie ziem zachodnich, tam gdzie osiedleńcy są najmniej przywiązani do swej gospodarki, oraz na terenie Wielkopolski i Pomorza, gdzie było stosunkowo dużo majątków poniemieckich, rozparcelowanych po ostatniej wojnie. Natomiast w Polsce centralnej i obecnej wschodniej kołchozy objęły dotąd zaledwie kilka procent ogółu gospodarstw wiejskich. W całej Polsce kołchozy posiadają jedynie 6,5 procent ziemi uprawnej. Ponadto 11,9 procent ziemi uprawnej znajduje się w posiadaniu sowchozów, nazywanych w Polsce Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi — GPR-ami.

WYZYSK KOBIET I MŁODZIEŻY W FABRYKACH

Kraków, (IC) — W Polsce słyszy się coraz większe i powszechniejsze narzekania na straszliwy wyzysk sił ludzkich w fabrykach reżymowych. Nawet prasa komunistyczna nie tai już ciężkich warunków pracy w zakładach przemysłowych. Sytuacja staje się tym trudniejsza, że nic nie zapowiada, by komuniści przygotowywali polepszenie sytuacji.

Najbardziej cierpią z powodu ciężkich warunków pracy kobiety oraz młodzież. Nawet prawo reżymowe zakazuje pracy nocnej młodocianych oraz ogranicza czas ich pracy do siedmiu godzin dziennie. Prawo to nie jest wykonywane. W wytwórniach maszyn w Andrychowie, w odlewniach krakowskich, w przędzalniach łódzkich, w stalowniach warszawskich młodzież pracuje osiem godzin tak w dzień jak i w nocy. Kobiety pracują często po dwanaście godzin na dobę.

Warunki bezpieczeństwa pracy w fabrykach reżymowych nie są zupełnie zachowywane. Ciężkie wypadki są na porządku dziennym. Kobiety zatrudniane są w takich działach, w których nie powinny pracować. Naprzykład fabryka sztucznych włókien zatrudnia kobiety w Gorzowie w zakładowej straży ogniowej. Poprzednie instrukcje ograniczały zatrudnienie kobiet w straży ogniowej. Nowe instrukcje polecają zatrudnianie kobiet "z powodu braku sił męskich". Powodem pracy kobiet w fabrykach są niewystarczające na utrzymanie rodziny zarobki, jakie ojcowie rodzin przynoszą do domu. Dorabiają kobiety w bardzo ciężkich warunkach.

Upada zdrowotność Stolicy

Warszawa, (IC) — Dziennik proreżymowych katolików "Słowo Powszechne" ogłosił ostatnio krytyczny artykuł na temat zdrowotności Warszawy. Z artykułu tego poraz pierwszy dowiadujemy się szczegółów, o których doskonale wie ludność Warszawy. A mianowicie, że w Warszawie dotychczas niema szpitala wojewódzkiego, że od dawna budujące się szpitale nigdy nie są ukończone, że w województwie warszawskim istnieją dalej "szpitale jednoosobowe", naprzykład w Nadarzynie i w Wyrozębach. Szpitale takie są anachronizmem i wcale nie zasługują na nazwę szpitali. Zatrudniają jednego felczera, nie mającego prawie żadnego przygotowania medycznego.

Gazeta stwierdza, że warunki sanitarne w Warszawie są nadal opłakane, chociaż czystość sklepów poprawiła się nieco. Brak jest nadal wszelkich lekarstw, a władze państwowe nie mogą sobie nigdy poradzić z epidemiami, wybuchającymi regularnie z wielką siłą. Ze względu na ogólne niedożywienie, epidemie te stają z roku na rok coraz groźniejsze. Na wszystkie bolączki zdrowotne Warszawy, partia ma jedną odpowiedź: zjazdy i zebrania, które nigdy nie doprowadzą do niczego, albo też przysyłanie chorych z jednej instytucji do drugiej.

Polsko-Argentyńska Umowa Handlowa

WARSZAWA, (IC) — W połowie grudnia 1953 delegacja handlowa Polski, przebywająca w Południowej Ameryce, ustaliła warunki eksportu i importu Polski z Argentyny w wysokości 20 milionów dolarów. Umowa przewiduje dostarczenie przez Polskę do Argentyny węgla, cementu, szkła, tarcicy i innych materiałów. Argentyna zaś dostarczy Polsce skór, wełny i garbników. Transakcja wskazuje, że Polska nastawia się w pewnej mierze na produkcję konsumpcyjną.

Nie wszyscy biskupi

ZŁOŻYLI PRZYSIĘGĘ

BERN SZWAJCARSKI, (IC) — Wiadomości, nadchodzące z Polski, wykazują, że ostatnia przysięga, narzucona przez reżim warszawski biskupom polskim, była nie tylko wymuszona, ale również i to, że pomimo terroru nie wielu biskupów złożyło tej przysięgi. Cała ceremonia była z góry przygotowana przez reżim warszawski, właściwie z tekstem przysięgi i przemówieniami. Opis ceremonii oraz teksty przemówień rozesłano do ambasad reżymowych już kilka dni naprzód, celem zrobienia jaknajwiększej propagandy. Na trzy dni przed ceremonią policyjne samochody zabierały biskupów i wikariuszów kapitulnych na "konferencje" i przesłuchy w urzędach policyjnych.

Jednak w dniu złożenia przesięgi bardzo mała liczba biskupów zjawiła się w Warszawie do tego stopnia, że w ostatniej chwili nie pozwolono fotografom na robienie zdjęć z ceremonii, nie dopuszczono reporterów i ogłoszono jedynie oficjalną wersję reżimową o przebiegu ceremonii składania przysięgi. Nie jest wiadome, co się działo za murami komisariatów policyjnych, gdzie przesłuchiwano biskupów, ani też nie są dotąd znane rodzaje presji, jakie wywarto na biskupów Klepacza i Choromańskiego, którzy złożyli przysięgę. Jedno wydaje się pewne, że ceremonia składania przysięgi, rozreklamowana na przez agentury reżimowe za granicą, miała na celu uspokojenie zagranicznej opinii i zatrzymanie dalszej akcji protestacyjnej. Natomiast w samej Polsce komunistyczna prasa poświęca tej sprawie bardzo niewiele miejsca.

MOSKWA NIEZADOWOLONA

Z DRUKARZY POLSKICH

WARSZAWA, (IC) — Władze komunistyczne w Moskwie są wyraźnie niezadowolone z pracy działu drukarskiego wydawniczego i księgarskiego w Polsce. Kontrolerzy sowieccy zarzucają reżimowym komórkom niski poziom graficzny wydawnictw, nieporządne wykonanie, złe oprawy, wadliwy wybór drukowanych książek.

Jak zwykle z takich wypadków bywa, do Warszawy zjechała specjalna komisja sowiecka. Nakazano czystkę w aparacie kierowniczym tego działu. Równocześnie zaś wyznaczono nowe kierownictwo. Zanim członkowie tego kierownictwa obejmą w pełni swoje funkcje, muszą wyjechać na przeszkolenie do Moskwy. W tych dniach wyjazd ten nastąpił. Wyjechała 16 osobowa "delegacja" Centralnego Urzędu Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa. Nadzoruje "delegację" politruk Leon Bielski.

AMBASADOR POLSKI U OJCA ŚW

Rzym, (IC) — Audiencje noworoczne Korpusu Dyplomatycznego rozpoczęły się zaraz po świętach. Pierwszy — jak zwykle — został przyjęty dziekan Korpusu, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, Kazimierz Papée wraz z członkami ambasady — w dniu 26 grudnia.

Papież przyjął życzenia noworoczne, złożone w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej i Narodu polskiego, zapytywał z ojcowską troskliwością o stosunki w Polsce obecnej i udzielił swego Błogosławieństwa Apostolskiego.

ZMARŁ KS. PRAŁAT SKALSKI

WARSZAWA, (IC) — W Białymstoku zmarł Ks. Prałat Teofil SKALSKI, ostatni administrator diecezji Żytomierskiej. Z chwilą opuszczenia diec. Żytomierskiej przez Ks. Biskupa Dubowskiego po rewolucji bolszewickiej, pozostał na terenach rosyjskich Ks. Skalski i zarządzał olbrzymią diecezją. W dniu 9 listopada 1922 r. mianowany został prałatem Ojca św. Dopiero jednak w maju 1926 został mianowany oficjalnie administratorem tej diecezji. Już jednak w czerwcu tego roku został aresztowany, osadzony w więzieniu, a we wrześniu 1932 wygnany. Odtąd przebywał w Polsce na parafii pod Białymstoku.

Handel polsko-egipski

WARSZAWA, (IC) — W dniu 15 grudnia, po tygodniowym pobycie w Warszawie, opuściła Polskę egipska delegacja gospodarcza. Delegacja ta przeprowadzała rozmowy w Warszawie na temat "możliwości znacznego rozszerzenia polsko - egipskiej wymiany handlowej". Rozmowy zostały zakończone i mają być kontynuowane w najbliższym czasie w celu osiągnięcia "konkretnego porozumienia".

W Warszawie doszło jedynie do wstępnej wymiany list towarów, które mogłyby być eksportowane z Polski do Egiptu, jak tabor kolejowy, ciągniki, obrabiarki i samochody ciężarowe — oraz importowane z Egiptu do Polski bawełna i len, ruda żelazna, chromowa i fosforyty.

ZAPOWIEDŹ REFORM

W SZKOLE ŚREDNIEJ

Warszawa, (IC) — W dniu 17 grudnia 1953 roku zakończyła się trzydniowa konferencja naukowa w Akademii nauk w Warszawie, "poświęcona zagadnieniom kształcenia ogólnego". Konferencja zwołana została w związku z pracami "nad reformą programu nauczania w szkole średniej ogólnokształcącej". Nowe programy nauczania w szkołach średnich wejść mają w życie za dwa lata, z początkiem nowej pięciolatki.

Propaganda reżymowa nie wyjawia narazie, w jakim kierunku pójdą te zmiany. Uczestnicy konferencji "wyrazili przekonanie, że pogłębienie pracy dydaktycznej w szkole stanie się jednym z ważnych czynników kształcenia socjalistycznej świadomości młodzieży i podstaw jej naukowego poglądu na świat". Jest rzeczą oczywistą, że zmiany w programach nauczania w szkole średniej przewidywane są głównie w tym celu, by zapewnić jak najbardziej skuteczne sowietyzowanie młodzieży polskiej. Nareszcie reżym chwali się, że zakończył proces przeszkolenia ideowego nauczycieli. Odsunięcie planów realizacji nauczania o dwa lata wskazywałoby jednak, że dotąd jeszcze nauczyciele nie są w zupełności przerobieni na komunistyczną modłę.

WYSTAWA KSIĄŻKI Z NIEMIEC WSCHODNICH

Warszawa, (IC) — W połowie grudnia otwarta została w klubie międzynarodowej prasy i książki w Warszawie wystawa p. t. "Książka Niemieckiej Republiki Demokratycznej". Na wystawie tej — poza książkami niemieckimi, głównie "współczesnymi", czyli komunistycznymi, zgromadzono również przekłady z języka polskiego na niemiecki, m.in. dzieła Orzeszkowej, Sienkiewicza, Żeromskiego, Broniewskiego, Andrzejewskiego, Broszkiewicza, Pytlakowskiego, Stryjskowskiego, Ściborskiego. Poza trzema pierwszymi autorami, reszta to autorzy komunistyczni.

U wejścia na wystawę wisi olbrzymi plakat, na którym wypisano słowa premiera Niemiec wschodnich, Grotewohla: "Książki te są wysłańcami pokoju i przyjaźni dla narodu polskiego, którego literatura dawna i współczesna bliska jest narodowi niemieckiemu".